„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz, — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schieri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raćżkowski 14. Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 321 | Kraków, piątek dnia 6 lipca 1906 roku. | ROK XIV.

Poufność w Kole Polskiem.

Nasza reprezentacja w Wiedniu lubi otaczać się mgłą tajemnicy. Do tego służą tak zwane poufne posiedzenia, których „poufność" na tem głównie polega, że szczegóły obrad pojawiają się natychmiast... w „Neue Freie Presse". Ten ultra giełdowy i żydowski dziennik, ma w ogóle wielkie powodzenie w Kole polskiem; nietylko de Porada-Rapoport, ale nawet inni, bardziej chrześcijańscy członkowie koła, upodobali sobie „Neue Fr. Presse", — i na łonie tego pisma wynurzają swoje poglądy i życzenia... Przez wdzięczność za to, nadworny organ „Alliance Israelite", uprawia systematycznie hakatyzm antipolski najwstrętniejszego rodzaju...

Ostatnie „poufne" posiedzenie Koła, znalazło również echo jedynie na szpaltach „Neue Freie Presse". Stamtąd też dowiadujemy się o „energicznych" występach pp. Greka, Rottera, i... Danielaka. P. Rotter interpelował o rozszerzeniu autonomji; p. Danielak „ubolewał" nad nieobecnością hr. Dzieduszyckiego, — a dr. Grek żądał, aby ordynację wyborczą do sejmu zmieniono w duchu powszechnego głosowania.

O przemowach innych posłów „Neue Freie Presse" dyskretnie zamilcza.

Natomiast z komentarza „Kurjera lwowskiego" dowiadujemy się o powodach „poufnej" dyskusji. Pisze „Kurjer": „Z lakonicznego komunikatu „Neue Freie Presse" domyślać się można, że grupa posłów demokratycznych czuje się zaniepokojoną zakulisową, intrygancką robotą przywódców kołowych, że podejrzywa o jakieś nieczyste zamiary konserwatywną klikę i że do tego rodzaju podejrzeń ma podstawy. Prawdopodobnie już i na posiedzeniu Koła musiano wystąpić z wyraźniejszemi oskarżeniami, lecz ich do pisma niemieckiego nie zakomunikowano.

A jednak ludność kraju powinna coś pewnego dowiedzieć się o tych matactwach konserwatystów, aby w porę zademonstrować przeciw zamachom kliki."

Miejmy nadzieję, że wymienieni trzej demokraci odkryją i zniweczą owe groźne intrygi. Tymczasem jednak korespondent lwowskiego „Słowa" przedstawia całe to zajście w świetle cokolwiek odmiennem. Oto, co pisze do swego dziennika:

„Posiedzenie wtorkowe Koła polskiego było z krótkiemi przerwami paufne. Posłowie wszyscy wiedzieli o uchwale poufności i tę poufność uszanowali — z wyjątkiem jednego. W gazetach porannych środowych w gazetach wiedeńskich i austro-niemiec. widnieje sprawozdanie z rozpraw politycznych, prowadzonych pod koniec posiedzenia wtorkowego. To sprawozdanie jest tendencyjnie zredagowanem, ma bowiem na celu zarekla mowanie wyłącznie jednego posła, który po sześć tygodni nie bywa w Izbie poselskiej i siedzi — nie biorąc urlopu od prezesa Izby — w kraju. Za każdym razem, gdy wyjeżdża na 24 albo 48 godzin po dyety do Wiednia, urządza w Kole polskiem borbę o sensacyjnym zakroju, dyktuje kolorystyczny opis tej borby, wydawcy jednej z korespondencji niemieckich: Na drugi dzień zbiera wycinki, zawierające przedruk owego opisu w gazetach niemieckich i rusza do kraju, gdzie pokazuje te wycinki każdemu jako dowód swojej niezmordowanej, ustawicznej, wybitnej działalności poselsko-politycznej. Ta borba i owe wycinki zastępują u tego posła miejsce znanego w kryminalistyce „alibi".

Nie potrzebuję wymieniać nazwiska tego posła; cały już kraj zna jego manerw z owem „alibi", mającem na celu wyprowadzenie wyborców w pole. Stwierdzam tylko, że i tym razem na posiedzeniu poufnem w dn. 3 bm. ów poseł, który dopiero w dniu 2 bm. o godzinie 9 minut 40 wieczorem przybył po dłuższej nieobecności do Wiednia, urządził borbę niby to o rozszerzenie autonomji kraju i potem postarał się sam o rozgłosze nie drukiem przesadnego opisu tej borby. W piątek już będzie u siebie w domu."

Zdaje się, że ta złośliwość, jest dosyć usprawiedliwiona.

Miękkie serce -- słaba ręka.

Wiedeń, 5-go lipca.

(A.) W komisji reformy wyborczej rozegrał się proces polityczny, godny zapamiętania.

W przeszłym tygodniu, dnia 28 czerwca Rusini podnieśli w komisji reformy wyborczej wrzawę płaczliwą, że nawet z przyobiecanych im przez rząd 27 mandatów w Galicji wschodniej część może przypaść Polakom. Wrzawa, skargi, płacze ruskie sprawiły, że pp. dr. Kramarz i dr. Susterszic zaofiarowali się Polakom i Rusinom na pośredników. Owa oferta nie przypadła zbytnio do smaku posłom polskim. Nic dziwnego z uwagi, że ci obydwaj politycy przyczynili się do niesłychanego pokrzywdzenia Galicji na punkcie liczby mandatów, byle tylko Czechom i Słoweńcom zapewnić ilość jak największą tych ostatnich. Ale ostatecznie przystano w Kole na układy z Rusinami i przypuszczono do tych układów dra Kramarza w roli raczej świadka, niż pośrednika.

Rusini prawdopodobnie nie liczyli, że Koło polskie tak łatwo zechce wdać się z nimi w rokowania po tych oceanach oszczerstw, rzucanych przez prasę ruską na Polaków, po takich wybuchach nienawiści antypolskiej na kazalnicy w cerkwiach ruskich, wszędzie, w życiu publicznem i prywatnem, gdzie Rusini stykają się z Polakami.

W pierwszej chwili przedstawiciel Rusinów w komisji reformy wyborczej, p. Mikołaj Wassilko, zaczął prowadzić układy z referentem reformy wyborczej w Kole polskiem, z profesorem drem St. Głąbińskim. Ale w początkach tygodnia bieżącego on sam już nabrał apetytu, i zamiast 27 mandatów, pragnął, aby dano Rusinom 34 mandatów. Inni posłowie ruscy nie zadowalniając się nawet i 34 mandatami. Wymagają znacznie więcej, bo niemal połowy mandatów, przeznaczonych dla Galicji.

Głosowanie w komisji reformy wyborczej ma się odbyć dzisiaj wieczorem.

Jakkolwiek ono wypadnie, jedną trzeba wyciągnąć naukę z powyższego zajścia. Polityki ustępstw kompromisowych nie można stosować do Rusinów. Taktyka ruska nie zmieniła się ani na włos jeden od trzech z górą wieków. Owa polityka polega na łamaniu umów i nie dotrzymywaniu przyrzeczeń. Nie inaczej postępowali atamani wojsk zaporożskich, wyposażani w przywileje i ciągnący z nich zysk tylko po to, by nowy kuć oręż przeciwko Polsce. Ktokolwiek z polityków polskich ma do czynienia z Rusinami, powinien mieć na oku wielką prawdę psychologiczną: jest to naród, wyposażony nawet dużymi przymiotami umysłowymi, brakuje mu jednak zmysłu państwowego, karności wewnętrznej, woli silnej. Znamieniem politycznem Rusinów jako narodu jest anarchizm. Nie zaznali tak długiej i tak srogiej niewoli mongolskiej, jak szczep wielkoruski, który pod jarzmem tatarskiem i dzięki temu jarzmu wyrobił w sobie siłę cichego oporu i wytrwałości, dwóch wielkich cnót politycznych, podwaliny potęgi rosyjskiej przez wieki XVIII i XIX. Małorusi są dzisiaj tem samem, czem byli za Pawluka i Chmielnickiego: umieją burzyć, lecz niczego nie potrafią zbudować, nie dotrzymują przyrzeczeń, boją się tylko silnego przeciwnika.

Małorusi nie szanują ręki łagodnej. Bogdan Chmielnicki tylko dlatego kozakom dał chwil kilka świetnego rozwoju polityczno-państwowego, że niepospolitą energią, srogością, absolutną władzą hetmańską trzymał rozmaitych Wasylów w karbach żelaznych. Gdyby Rzeczpospolita umiała była w ciągu wieku VVII konsekwentnie ostro rządzić ludem małoruskim, byłaby nigdy nie dożyła wybuchu Chmielniczyzny.

Byliśmy i jesteśmy jeszcze dzisiaj narodem za dobrym, serca zbyt miękkiego, ręki zbyt jedwabnej. Nie mamy w sobie nic a nic z natury anglika albo Niemca, natury trzeźwej, może mniej lotnej, niżeli nasza, lecz stałej i wiedzącej, czego chce.

Stał się tym razem znowu błąd. Skoro rządy austrjackie uczyniły podział mandatów między narody, zależnym od kultury i siły podatkowej, było naszym obowiązkiem obstawać bezwzględnie by nietylko do nas. ale i do Rusinów stosowano tę zasadę. Wahaniem dobrodusznem rozzuchwaliliśmy posłów ruskich. Zapłacimy za ową słabość nową stratą, jeżeli nie teraz, to w przyszłości.

KORESPONDENCJE.

Warszawa 5 lipca.

Po ciągłych zamachach terrorystycznych na policję i całym szeregu najrozmaitszych „pogromów" — przyszła obecnie kolej na prawdziwy pogrom policji! Rozpoczął się on w poniedziałek 11-tu prawie jednoczesnymi zamachami na rewirowych, policjantów, żandarmów itp. Rzuciło to taką panikę na policję, że we wszystkich prawie cyrkułach wybuchł prawdziwy strejk tych funkcjonaryuszy policyjnych, którzy masowo żądali dymisyi. Naturalnie władze żądań tych nie uwzględniły, a wielu rewirowych i policjantów, którzy zbyt natarczywie domagali się uwolnienia, aresztowano.

Nosił wilk, ponieśli i wilka! Stróże „bezpieczeństwa publicznego", którzy tak gorliwie ścigali „buntowników", a jawnie tolerowali bandytów, i opryszków wszelakiego rodzaju, sami jako „buntowszczyki" dostali się obecnie pod klucz. To „energiczne" zarządzenie policmajstra Meyera nie na wiele się przydało i panika wśród policyi wywołana poniedziałkowemi zamachami była tak wielka, że już po południu dnia tego ściągnięto wszystkie posterunki policyjne, a policjanci pojawiali się tylko na mieście pod eskortą czterech żołnierzy! Dnia następnego

i te ruchome posterunki ściągnięto i na wszystkich ulicach Warszawy nie było ani jednego policjanta choćby na lekarstwo! Jedynie z bram cyrkułowych trwożliwie wyglądali „odważni“ obrońcy rosyjskiego „ładu i porządku“.

Co prawda ten zupełny brak policji na ulicach ludność Warszawy bynajmniej nie zatrważał. W mieście pomimo to panował spokój i porządek, ruch kołowy odbywał się bez żadnych przeszkód, a co do rabunków i napadów bandyckich, to i tak obecność policji nie tylko nie gwarantowała bezpieczeństwa, lecz często pomagała bandytom, gdyż policjanci nie dość że nie śpieszyli z pomocą napadniętym, lecz niejednokrotnie się zdarzało, że aresztowali i strzelali do... ścigających!

Ten „strejk“ objętej paniką policji warszawskiej przypadł prawie jednocześnie z interpelacją w Dumie z powodu stanu wojennego w Królestwie Polskiem i był doskonałą ilustracją i jaskrawym dowodem bezcelowości rządów żołdackich, opartych nie na prawie, lecz na gwałtach i samowoli policyjno-żandarmskiej. Po siedmiu miesiącach stanu wojennego, który miał „uspokoić“ kraj, nie tylko nie zdołano osiągnąć choć zewnętrznych pozorów „porządku“, lecz doszło nawet do tego, że ci, co mieli zaprowadzić ów porządek, nie śmią pokazać się na ulicy w obawie zamachów ze strony organizacji terrorystycznej, wobec której są zupełnie bezsilni!

Okrutna wobec bezbronnych, tchórzliwa w obec jakiegokolwiek niebezpieczeństwa — alfa i omega gospodarki rosyjskiej — policja zapewnić ludności nie może choćby najprymitywniejszych warunków bezpieczeństwa, a sama musi kryć się tchórzliwie przed brauningami rewolucyjnych mścicieli!

Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy ten ostatni, tak krwawy „dowód“ bezcelowości stanu wojennego, zdoła otworzyć oczy zaślepionej biurokracji rosyjskiej, która po drodze przemocy, gwałtów i szubienic pędzi na łeb na szyję do ostatecznego kresu, do swej zupełnej zagłady w falach doprowadzonego do rozpaczy ludu.

Po dwóch dniach zupełnej bezczynności, tj. ukrywania się w dobrze strzeżonych przez wojska cyrkułach, policjanci zaczęli znów zajmować posterunki uliczne, lecz pod osłoną aż czterech żołnierzy! Organizacja terrorystyczna nie poprzestała jednak na jednodniowym pogromie, i zamachy na policjantów to tu, to tam powtarzają się ciągle.Na ul. Hożej zastrzelono w ten sposób rewirowego. Gdy na odgłos strzału przybiegł patrol, sprawców zamachu już nie było widać, pomimo to żołnierze dali salwę wzdłuż ulicy i ranili śmiertelnie przygodnego przechodnia, Rosjanina.

Trzeba tu dodać, że zamachowi na rewirowego przypatrywało się trzech żandarmów, powracających w tym czasie z dworca kolei wiedeńskiej, lecz nie próbowali nawet pośpieszyć napadniętemu z pomocą, drżąc widocznie o swą skórę. Sprawcy zamachu dali do nich strzał, na który jeden z żandarmów odpowiedział również strzałem, lecz ta wymiana kul nie miała żadnego wyniku i każdy poszedł w swoją stronę.

Podobnych zamachów dokonano w ciągu dnia wczorajszego kilka i wszystkie w dzień i w najruchliwszych punktach miasta, a ani jeden sprawca nie został schwytany! Na ulicy zaś Żytniej zaatakowano nawet patrol kozacki i dwóch kozaków ciężko raniono.

Zamachy te wywołały ogromną panikę, a zupełna wobec nich bezsilność policji i wojska przeraziły podobno ogromnie zarówno policmajstra Meyera, jak i samego Skałłona. Pierwszy zaprzestał nawet przyjmować prywatnych interesantów w ratuszu, obawiając się widocznie, aby i do jego gabinetu nie wtargnął jaki „interesant“ z browningiem i nikomu się teraz nie pokazuje. Drugi, który już od dłuższego czasu ukrywa się w Belwederze, na wieść o ostatnim pogromie policji, poczuł podobno w sobie „nadwątlone zdrowie“ i wysłał do Petersburga prośbę o dymisję, a przynajmniej dłuższy urlop.

Petersburg niewątpliwie udzieli mu urlopu, bo przecież rządowi rosyjskiemu kandydatów na obsadzenie posady jenerał-gubernatorskiej z pewnością nie brakuje: pierwszy lepszy „stupajka“, równie nieudolny i tchórzliwy, jak dziki i okrutny, to dla biurokracji najlepszy właśnie kandydat na stanowisko satrapy warszawskiego!

Pułkownik żandarmerji Muradow, na którego wykonano niedawno zamach bombą, bez powodzenia, umarł na apopleksję... Był to jeden z najwybitniejszych działaczy policyjnych obecnego rządu.

Petersburg, 3 lipca.

Pogłoski o bliskiem utworzeniu gabinetu parlamentarnego, jak dotychczas nie sprawdziły się, i o ile można wnosić z wielu symptomatów, nie prędko staną się rzeczywistością. Wprawdzie ustąpienie gabinetu Goremykina jest prawie pewne, lecz jego miejsce zajmie nowe ministerjum złożone z samych biurokratów, co sytuacji bynajmniej nie zmieni. O gabinecie mieszanym, złożonym z czynowników i z członków Dumy, również nie może być mowy. Choćby nawet rząd nosił się z tą myślą, to „kadeci“ z pewnością nie zgodzą się na taką kombinację i przywódcy ich kategorycznie oświadczyli, że nie przyjmą tek w gabinecie, obok znienawidzonych przez naród biurokratów.

Na razie więc wszelkie pogłoski o utworzeniu gabinetu parlamentarnego należy uznać co najmniej za przedwczesne, a krążące ciągle wieści o powołaniu Morumcewa do Peterhofu — za zwykłe kaczki dziennikarskie. Stwierdził to sam Murumcew, który zapewnił, że jak dotychczas, był tylko jeden jedyny raz na posłuchaniu u cara — zaraz po zwołaniu Dumy. Tymczasem według pism miejscowych, prezes Dumy stale co kilka dni „jeździ do Peterhofu i otrzymuje misję utworzenia gabinetu parlamentarnego.“

Duma tymczasem, która ciągle obraduje nad „projektami praw“ i wnosi nieuwzględniane interpelacje, przybrała już prawie ustalony kształt i wygląd... Dla orjentacji w przebiegu obrad tego pierwszego parlamentu rosyjskiego, podaję jej skalę polityczną, która przedstawia się w ogólnym zarysie, jak następuje:

Skrajna lewica: Frakcja socjal-demokratów dobijająca się nietylko praw ale i wszechwładztwa dla proletarjatu oraz Grupa Pracy, mająca w programie swoim nietylko upaństwowienie ziemi ale i ekspropriację bez wynagrodzenia.

Centrum: Kadeci umiarkowani, zdeklarowani monarchiści, pragnący doprowadzić państwo do odrodzenia drogą ewolucji, nie zaś rewolucji, występujący nie przeciwko władzy rządowej wogóle, ale przeciwko nieodpowiedzialnej wobec przedstawicielstwa narodowego władzy ministerjalnej, upostaciowanej w obecnym gabinecie, stawiający w programie agrarnym tylko zasadnicze, bardzo rozciągliwe punkty, aby dać pole jak najszersze mniejszym samorządnym instytucjom Na czele tej grupy kadetów: Pietrażycki, Lwow, Kotlarewski, Grodeskuł, Dołogorukow, Nabokow, Lednicki. Centralne też miejsce zajęło stronnictwo

---

LOSY TAŁALEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłomaczona z rosyjskiego przez dr. M. S.

84. Ciąg dalszy.

— Ach, żeby to nianiu była prawda!

— Najprawdziwsza prawda mateczko... No, gdyby hulał jak inni, toby było co innego... Od bulaki może żeńska strona wszystkiego złego się spodziewać, a nasz Tałałej Iwanowicz i hulać nawet nie potrafi... oj nie umie on tego wcale... bo i prawdę powiedziawszy, gdzie się miał tego nauczyć, tydzień bez roku jak jest kupcem i niema szczególnych przyjaciół... ani stosunków, ani przyjaciół... bo prawdziwi kupcy do niego się nie przekonali, a lada jakich on znów nie szuka... A my baby takie głupie mamy usposobienie, że niech ino mąż się zawieruszy na jakiś czas, to zaraz tracimy rozum.

— Ach nianiu, wszystko to prawda, a serce mówi swoje.

— Wiem mateczko, po sobie wiem z młodości własnej. Niezawładnąć mi piekielnikiem! Ale co do Tałałeja Iwanowicza niech pani będzie spokojna... ja go śledzę.... nie ma nic.. Chłopakowi młodemu przejedzą się i słodycze, toby rad sie puścić trochę... Ale on nie taki.. o. nie taki i z pewnością po nim tego spodziewać się nie można, bo ja chłopa znam doskonale mateczko... niema nic gorszego od sytego chłopa.. jak długo się go trzyma o głodzie, to tak długo wszystko zrobi jak chcesz... jak się jednak rozje i odpasie, to już bądź zdrów holenderski śledziu, nie gorzej od tysiącrublowego rysaka zacznie brykać... no i wtedy nie zbliżyć się do niego, bo pokopie! Wiem ja to z doświadczenia mateczko... ale Tałałej Iwanowicz nie taki... jużby mu pora pobrykać, a on nie... i swojej skromności nie porzuca... Wczoraj jak przyjechał prosto z zabawy, powiada odźwiernemu naszemu zaraz przy bramie „śpiewaj ze mną Spirydonie piosenkę“! Dajmy na to, że miał w czubie, to przecież, gdzieby inny gospodarz zrobił tak... gdzieby z odźwiernym śpiewał...

— Tałałej Iwanowicz, nianiu, wczoraj trzeźwy przyjechał.

—Mateczko, gdzież zaś podpity...

— Całkiem trzeźwy... był tu u mnie i siedział ze mną... sama początkowo myślałam, że on podochocony, ale potem się przekonałam, że nie.

— To już nie mogę i nie chcę powiadać, ale Spirydon mówił. że podpity... no i dorożkarz, który Tałałeja Iwanowicza przywiózł, też mówił Spirydonowi: „całą drogę — powiadał — od samego Arbatu śpiewał piosenki“...

— Dorożkarz?

— Dorożkarz mateczko. Najprzód odjechał, ale jak Tałałej Iwanowicz odszedł do domu, to się wrócił do Spirydona... aby się dowiedzieć o godność Tałałeja Iwanowicza... „Bardzo, — mówił — widać dobry to kupiec, bo zgodził mnie za rubla od Arbackich Wrot, a dał trzy ruble“.

Matrena Teodorowna zachmurzyła się. Nic nie powiedziała niańce, ale gdy ta wyszła, przykry uśmiech skrzywił jej bladą twarz.

— Jechał od Arbackich Wrot, a mnie powiedział, że był z odbiorcami!...

— Kto tam mieszka? Ach! jakżebym pragnęła się dowiedzieć!...

Matrena Teodorowna nie rozbierała się i czekała na męża, otworzywszy drzwi na kurytarz. W domu wszyscy już spali, gdy nakoniec przyjechał Tałałej. Zobaczywszy światło. szeroko ze sypialni oświetlającej kurytarz wszedł cicho i zamknąwszy za sobą drzwi, zbliżył się do żony, siedzącej w osowiałej pozie przy toalecie. Ona też nie słyszała jak wszedł Tałałej i dopiero, gdy się odezwał podniosła głowę i jakby z peddaniem się popatrzyła na męża.

—Jak się masz Matreno Teodorowno, — przemówił starając się uśmiechnąć — myślałem, że już dawno śpisz...

Matrena Teodorowna milczała.

— I znowu wiec za wczorajsze! opryskliwie zauważył, przykładając usta do czoła żony i siadając przy niej. Czegoż milczysz?

— Ja ciebie słucham Taliczko, — odpowiedziała Matrena Teodorowna.

— Mnie niema czego słuchać; na co mnie słuchać, rozdrażniał się, ja nie adwokat, ani prokurator.

— No i ja też nie podsądna i ostatecznie nie tobie mnie sądzić!...

Tałałej popatrzył z podełba na żonę i zmarszczył brwi.

— To znaczy, że nie życzysz sobie ze mną rozmawiać? Jak ci lepiej...

— Ja mówię, że cię słucham... Już drugą noc gdzieś się zapodziewasz... Gdzie bywasz. nie wiem, ale z pewnością z ludźmi, a nie w samotności; a ja siedzę w domu i nikogo nie widzę... Ty masz co opowiadać żonie, ja nie mam nic...

— I ja nie mam nic do opowiadania, — uśmiechnął się Tałałej, — zajmowałem się odbiorcami dwa dni i nic więcej.. Jutro oni odjeżdżają, wobec tego ja też teraz w zwykłym czasie będę wracał do domu... dopóki nowy odbiorca się znów nie trafi. — dodał silnie akcentując.

— Ja twej wolności nie ograniczam.

— Przyjemnie słuchać rozsądnych rzeczy. Jak nie muszę, to sam nigdzie nie pójdę, a jak potrzeba, to mnie nikt zatrzymać nie może.

— Zdaje mi się, żem ci juz powiedziała, że twojej swobody nie ograniczam... Niepotrzebnie mi to więc mówisz.

—W każdym razie nie szkodzi powtórzyć, abyś nie zapominała. Kobiety miewają krótką pamięć.

— Tylko nie ja; ja wszystko pamiętam Taliczko!

— To bardzo dobrze.

Wziął ją za rękę i starał się popatrzyć w oczy, lecz Matrena Teodorowna opornie patrzyła na boki.

— Matreno, nie wytrzymał, więc ty już nawet patrzeć na mnie nie chcesz?

— Ale gdzież tam, ile tylko chcesz...

Popatrzyła w jego ciemne, jakby wewnętrznym ogniem gorejące oczy, przeszła wzrokiem po ślicznym owalu jego twarzy, — po krętej bródce i starannie przez fryzyera zapieczonych wąsach, a w oczach jej zamigotał jakiś niedobry ogienek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

reform demokratycznych, chwilowo bardziej radykalne, zaś obecnie przechodzące na coraz umiarkowańsze stanowisko, wobec coraz dalej idących fantazjowań lewicy. Stronnictwo reform demokratycznych reprezentują: prof. Kowalewskij, Kuźmin-Karawajew i ks. Urusow. Do tej grupy należy zaliczyć i Koło polskie.

Prawica: Bezpartyjni, nie godzący się na tę lub ową część programu zarówno kadetów, jak stronnictwa reform demokratycznych. Posłowie Polacy z Litwy i Rusi, wśród których jedna frakcja przechyla się bardziej ku programowi kadetów w kwestji agrarnej i głosowania czteroprzymiotnikowego (M. Massonius, ks. Lubecki, E. Lubański i inni) zaś druga frakcja (J. hr. Potocki, S. Horwatt i inni) zajmuje w kwestji agrarnej i ordynacji wyborczej stanowisko bardziej zachowawcze. — Nowo utworzona grupa postępowców z hr. Heydenem, Stachowiczem, posłem wołyńskim, Żurawskim i posłem astrachańskim Skwarcowem na czele, swoim programem agrarnym zbliża się do kadetów centralnych.

Skrajna prawica — w utartem rozumieniu nie istnieje wcale. Grupa włościan, organizowana przez posła grodzieńskiego Jerogina, rozpadła się i śladu jej dziś niema. Ogółem znajdzie się dziś może w całej Izbie poselskiej dziesięciu najwyżej posłów hołdujących reakcyjnym poglądom i sympatjom i to nie skrajnym; ci nie mają atoli leaderów swoich ani też nie ujawniają chęci manifestowania się.

Tak się przedstawia ideowo skład Dumy w obecnej chwili. Różniąc się zasadniczo w programach politycznych, posłowie przeciwnych nawet obozów, schodzą się na punkcie oceny obecnego rządu i domagania się dymisji gabinetu. Lewica tylko okazuje większe zdenerwowanie, któremu daje swój wyraz podczas przemówień ministrów. Dotychczas jednak Duma wysłuchuje mów ministerjalnych i jedynie tylko jeneralny prokurator wojenny Pawłow nie może pokazać się w Izbie po słów.

Podczas ostatniego jego występu nie dopuszczono go wcale do głosu i pod gradem obelg, przy odgłosie piekielnego wrzasku, musiał on wprost uciekać z trybuny. A trzeba tu zaznaczyć, że oburzenie w Dumie przeciw temu przedstawicielowi sprawiedliwości wojennej jest tak wielkie,, że nie tylko skrajna lewica była przeciwną dopuszczeniu go do głosu. Między innemi grupami i Koło polskie postanowiło, w razie dopuszczenia Pawłowa do głosu, opuścić manifestacyjnie salę.

Pawłow tymczasem dokłada wszelkich starań aby szubienice w Rosji nie próżnowały. Dla tego „jeneralnego“.... kata Rosji nawet sądy wojenne są za łagodne. Zaznaczyło się to jaskrawie w sprawie straconego w Warszawie nieletniego włościanina Papaja. Nawet warszawski sąd wojenny, uznał za właściwe, zamienić temu chłopcu karę śmierci na 15-ą katorgę. Tymczasem za staraniem Pawłowa w Petersburgu wyrok skasowano i Papaja stracono w tym właśnie czasie, kiedy w Dumie wnoszono w tej sprawie interpelację.

Prasa tutejsza szeroko omawia tę ostatnią „gorliwość“ Pawłowa i domaga się oddania go pod sąd, jako za zwykłe morderstwo z premedytacją... „Jeżeli główny sąd wojenny z prokuratorem Pawłowem na czele — pisze „Put“ — dopuścił się jawnego pogwałcenia prawa, to powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za zamordowanie nieletniego Papaja. Powinni być również oddani pod sąd i wszyscy wspólnicy tej zbrodni, nie wyłączając ministra wojny. Sprawą tą powinna się zająć w Dumie komisja, rozpatrująca nadużycia osób urzędowych, a Duma powinna uchwalić oddanie pod sąd sprawców tej zbrodni

Bunt żołnierzy w jednym z bataljonów pułku preobrażeńskiego przybocznej gwardji cara, rzucił panikę na sfery dworskie. Jak wiadomo, bataljon,wktórym wybuchły zaburzenia,rozbrojono i zesłano do wsi „Miedwied“ gdzie w swoim czasie internowano jeńców japońskich.

Ale nie na tem koniec. Aby zupełnie wyplenić kramołę z pułku, który ma ochraniać osobę cara, postanowiono usunąć stamtąd wszystkich „urodzonych buntowników“, za jakich uznano Polaków. Wszystkich więc żołnierzy Polaków, odbywających w tym pułku służbę, bez względu na to, czy przyjmowali w ruchu jakikolwiek udział, rozbrojono i zesłano także do wsi Miedwied!

Teraz car Mikołaj będzie mógł już spać spokojnie.

Dziś miało się rozpocząć i zostało odłożone na wniosek obrony rozpatrywanie przez sąd głośnej sprawy rady delegatów robotniczych. Przeszło tysiąc robotników fabryk tutejszych nadesłało prokuratorowi listy, domagające się pociągnięcia ich również do odpowiedzialności sądowej na równi z resztą oskarżonych. Do sprawy wezwano około 500 świadków w tej liczbie Wittego Durnowa, Trepowa i wiele innych osób urzędowych. Oskarżonych jest ogółem 52, których broni 28 adwokatów.

Krążącym od pewnego czasu uporczywie pogłoskom o bliskiem jakoby wybuchu powstania zbrojnego i strejku jen., zaprzecza żżódło dosyć, jak się zdaje, kompetentne, bo socjalistyczny „Prizyw“, który oświadcza, że „rozstrzygający moment walki nie nadszedł jeszcze.“

Co kosztuje przywódca socjalistyczny?

Na pozór zdawać by się mogło, iż pytanie takie jest dziwne, bo przecież znowu tak na wartość finansową ludzi obliczać, to i trudno i trochę niepolitycznie. Przypomina nam się jednak bardzo ciekawa debata, jaka w roku 1894 toczyła się na zjeździe partji socjalno-demokratycznej w Frankfurcie nad Menem w dniach między 21 a 27 październikiem.

Otóż berlińscy „towarzysze“ przybyli wtedy na zjazd z wnioskiem, aby uregulować pensje, jakie partja swoim przywódcom płaci, w ten sposób, aby najwyższa pensja pobierana wynosiła 3000 marek (!). Szło bowiem przedewszystkiem o to, że ci przywódcy będąc zarazem redaktorami różnych pism socjalistycznych, pobierali wprost kolosalne sumy z pieniędzy partyjnych.

Tak np. lista płac redaktorów berlińskiego „Vorwärtsu“ przedstawiała się wtedy w następujący sposób:

„Towarzysz“	Fischer rocznie	4000 mk.
„	Karol Hirsch (żyd)	5000 „
„	Schoenlank (żyd)	6000 „
„	Liebknecht	7200 „
„	ekspedjent pisma żyd Herzfeld pobierał mies. 350 mk., więc rocznie okrągłe	4200 „
„	zbieracz anonsów	3180 „

Widzimy więc, że same pensje redaktorskie wynosiły już przy jednem tylko piśmie socjalistycznem blisko 30.000 mk. Nie można się wobec tego było dziwić, że „towarzysze“ berlińscy, najbliżsi sąsiedzi tej ciekawej gospodarki pierwsi przeciwko niej zaprotestowali. (O prawdziwości powyższych cyfr przekonać się można z druko-[illegible]

SPRAWOZDANIE

komisji teatralnej o teatrze miejskim w Krakowie za półrocze od stycznia do czerwca 1906.

(Dokończenie.)

Tak jak Nowaczyński górował swem dziełem śród wystawionych po raz pierwszy, tak śród powtarzanych górowała sztuka „Betleem“ Luc. Rydla.

Kotarbiński który miał zmysł natrafiania na gniazda dostarczające pokarmu dla sceny, a nikt mu w tym kierunku nie sprostał, tym razem zawiódł się w swoim instynkcie i nie pochwycił do wystawienia sztuki „Betleem“. Odstraszyły go, (czy raczej jego szkodliwych doradców), koszta wystawy, a to zaniechanie, było jedną z głównych przyczyn wywrócenia przyszłej jego kandydatury. „Betleem“ poszło do ludowego teatru, a mimo skromnej gry i wystawy doczekało około 30 widowisk.

Solskiego spryt dyrektorski, doradził mu za krzątnąć się około wystawienia „Betleem“ mimo ogromnych kosztów i mimo, że całe miasto znało już sztukę, z ludowej sceny.

I ten spryt nie zawiódł go. Miał r. z. z trzech przedstawień dochodu ryczałtem 3147 koron, a zysku 1200 koron. W tym zaś roku 13 widowisk dały 11,145 koron a zysku 3250 koron, zaś widzów sprowadziło około 8000 i nie wątpić, że sztuka, tak niemal jak Kościuszko będzie stałym po karmem kasy. Jakoż utwór ten, o którym krytyka wyraża się półgębkiem, jest przedziwnie pomyślany, imponujący niezwyczajną prostotą.

Ta prostota, przypominająca rzewną nutę Lenartowicza, jest tak oryginalną, prawdziwą, że jej nie sprosta cała plejada dzisiejszych naszych pseudo poetów, sadząca się na rym nadzwyczajny, na wzloty fajerwerkowe, i na wieszczenia pityjskie. Przedziwnym też pomysłem było wystawienie „Księcia Niezłomnego“, na które nie miał czasu zdobyć się Kotarbiński, choć mu tę myśl niejednokrotnie podsuwano. Wznowienie ośm razy tego arcydzieła, sprowadziło więcej 4000 widzów dało brutto 9900 kor., a zysku czystego 5400 koron. Jest także nadzieja, że sztuka ta jeszcze nie raz zasili kasę, bo ostatniego widowiska dochód dał ryczałtowo 1100 koron; więc jeszcze ładny zysk przyniósł.

Pięknie świadczy o estetycznem wykształcenie publiczności krakowskiej, ten kult prawdziwej poezji, jak i cześć Szekspira, tak już ograniego, a jednak nie wygasająca. „Wieczór trzech króli“ dany 7 razy, przyniósł ryczałtem 3800 koron, a czystego zysku koron 324. „Wiele hałasu o nic“ dało w trzech przedstawieniach do 3000 koron ryczałtem.

Obok tych sztuk miała niezwykłe powodzenie Słowackiego „Nowa Dejanira“, która grana 5 razy przyniosła ogólnego dochodu 4300 koron, czystego 3200 kor. a sprowadziła 2500 słuchaczy.

Powodzenie swe, sztuki niektóre, zawdzięczają bądź wystawie starannej bądź grze wytwornej sprowadzonego na krótki czas artysty Tarasiewicza. Ten grał od 4 marca (Kordyan) do 13 maja (Książe niezłomny) i wzmocnił osłabiony personal sceniczny, w sztukach „Pan Jowialski“, „Nowa Dejanira“, „Wesele“, „Romantyczni“, „Peleas i Melisanda“, „Pojedynek“, „Wiele hałasu o nic“, „Starościc ukarany“. Gra Tarasiewicza choć chłodna i nieco sztywna, wyróżnia go od całej gromady artystów ułożeniem wytwornem i wytwornem wymawianiem prozy i wiersza, co sprawia istotną rozkosz słuchaczom. Jest to klassyk czystej krwi, nie zawsze zdolen harmonizować z rozcochraną dzisiejszą muzą sceniczną.

Dwumiesięczny pobyt Tarasiewicza przy scenie naszej, wykazał wyraziście brak amanta. Nie zastąpi go żaden z obecnych członków towarzystwa. Zrozumiała to dyrekcya teatru zawiązała przerwane r. z. rokowania z Mielewskim i zjednała go dla sceny. Wystąpił d. 2 czerwca w „Wyzwoleniu“ w roli w której nikt po nim nie potrafiłby tak jednolicie przeprowadzić dyalogu jak on to czyni. Jestto amant więcej uczuciowy niż deklamacyjny, siła bardzo pożyteczna bo wielostronna. — Krytyka zarzucała mu błędy pamięciowe, ale mu odmówić nie może przejęcia się rolą, która go widocznie wzrusza i nie raz z równowagi wyprowadza.

W składzie personalu zmian ważniejszych nie było. W dn. 5 maja miała w komedyi „Wiele hałasu o nic“ grać Gotowt-Sulima, lecz wyjechała nagle wbrew zobowiązaniu do Warszawy zrywając tem samem samowolnie kontrakt, aby tam grać Hrabinę Idalię w „Niepoprawnych“. Pojechała, aby uczepić się warszawskiej sceny. Strata to niewątpliwa. Artystka jest bardzo piękną, w rolach salonowych przedstawia się dodatnio, ale ma wadę w sposobie wygłaszania zdań, i jednostajności ruchów. Mimo czego w konwersacyi miłe zjawisko.

Jakkolwiek bądź ma ona wady wrodzone, nikt jej u nas nie zastąpi. Ubyła Sulima która w pewnej mierze zastępowała brak Rutkowskiej, a na jej miejsce nie ma zastępczyni, bo ani Palińska ani Kośmierska nie dorosły jej urodą i doświadczeniem scenicznem.

Występowała wprawdzie na próbę panna Kostecka-Kościakówna w roli Jadwigi w Molochu (d. 19 maja) ale ten występ, o ile po jednorazowym popisie wnioskować wolno, nie wróżył, iżby mogła korzystnie objąć role salonowe. Był to rodzaj gry szorstkiej, którego to rodzaju już dosyć posiadamy.

Gościnnie popisywała się pani Morska-Poplawska w roli Nory (Dom lalki) (12. 15. 19 czerwca) artystka nader wyrobiona i do tej roli doskonale nadająca się. Nie jest to jednak artystka ani do salonu, ani dzisiaj do młodych ról.

Gdy pobyt Ordon-Sosnowskiej w tym roku teatralnym — kończy się, będzie miała Dyrekcya teatru trudne zadanie wzmocnienia osłabionego personalu żeńskiego. O brakach w składzie osób scenicznych, obszerniej było powiedziane w sprawozdaniu z pierwszego półrocza. Ogólny wynik codziennych spostrzeżeń jest ten, że pomimo wzmocnienia kompanii doskonale wyrobionemi siłami obojga pp. Solskich, pomimo pozyskania nader użytecznej siły w osobie p. Kosińskiego — całość towarzystwa nie zacierała wspomnienia o względnej pełności personalu za Kotarbińskiego.

Tak podobnie rzecz się ma i z repertuarem. Kotarbińskiego repertuar był silniejszym. Wy-

wanego sprawozdania z tego zjazdu. strona 68 i 69.)

Kiedy wniosek Berlińczyków przyszedł pod obrady, zerwała się przeciw niemu burza. Na czele zaś opozycji stanął sam Bebel.

Towarzysz Timm, który bronił wniosku berlińskiego, wywodził, że „domagamy się więcej idealizmu od naszych przywódców." Cóż wobec tegoby mieli powiedzieć nasi towarzysze robotnicy? Oni dzień i noc są na usługach partji, a za to nic nie mają. Praca ich jest wprost pracą olbrzymów, a jednak jest bezinteresowną." Towarzysz Casper wołał, że „tak wysokie pensje muszą wprost do rozpaczy doprowadzić proletarjuszy, bo przecież skąd ma się na to pieniądze brać?" (str. 69 i 70.)

Obrony zagrożonych obcięciem dochodów menerów partji podjął się Bebel. Wywodził, że „towarzysze berlińscy swoim wnioskiem *bynajmniej sławy sobie nie przyczynią*. (!)Gdyby chciano wprowadzić zmniejszenie pensji do 3000 mk., to oprócz Liebknechta, dotknąć by to miało jeszcze 11 osób, (!!) tj. 3 redaktorów „Vorwärtsu", redaktora „socjaldemokraty", 2 redaktorów pism hamburskich i po 1 redaktorze z Lipska i Kolonii, oprócz tego głównego dyrektora i kasjera drukarni w Hamburgu i głównego kierownika administracji partji. Tych bowiem pensje wachają się między **3300** a **4200** mk. Jeden Karol Hirsch bierze 5000 mk.. a Schoenlank 6000. Hirsch miał przedtem jako redaktor *pisma antisocjalistycznego* 6600 mk. *I czy myślicie, że choć godzinę pracowałby na obecnem stanowisku*, gdybyście przyjęli wniosek berliński?"

No, i ma się rozumieć, wniosku nie uchwalono, a Bebel po głosowaniu powiedział: „Das war ein schlechter Witz". (To był kiepski dowcip).

A przypatrzmy się, jak sprawy te u nas wyglądają? Każdy „przywódca" to pan co się zowie. Poseł Daszyński pobiera dyety poselskie, poza tem odpowiedni dodatek. Kasa chorych zużywa około 34.000 kor. rocznie na opłacenie w formie pensji coś blisko 15 agitatorów partyjnych. „Naprzód" pobiera na „wydawnictwo" podatek od każdego członka organizacji czysto zawodowej, czy politycznej. Słowem, gdyby na jakim kongresie naszych galicyjskich socjalistów przyszła pod obrady kwestja uregulowania wynagrodzenia przywódcom za ich pracę, kto wie, czy nie mielibyśmy tego samego co w Niemczech.

Widzimy więc, że owa „ideowa" praca, jakiej dla „dobra cierpiącej ludzkości" podejmują się przywódcy socjalistyczni, wcale piękne sumy kosztuje. I wogóle ta obrona proletarjatu wypada temu proletarjatowi dosyć drogo.

Dziwne jeno jest, że właśnie ci ludzie tak gorąco występują przeciw majątkom prywatnym, przeciw kapitalizmowi; a przecież oni pierwsi sprzeniewierzają się tym, przez się głoszonym zasadom. I gdyby robotnicy lepiej patrzeć umieli wnet by się o ich „bezinteresowności" przekonali.

Dla scharakteryzowania właśnie tej strony ich pracy przytoczę tylko jeden mały przykład, ja ki opowiadał mi robotnik z Sanoka. Kiedy tam socjaliści założyli stację płatniczą organizacji metalowców. pierwszem staraniem było, gdy robotnicy zaczęli pieniądze składać, aby zarządowi, który nb. z przywódców się składał powyznaczać różnego rodzaju „wynagrodzenia" na różne „czynności urzędowe". I to pierwsze otworzyło oczy tam tejszym robotnikom i ukazało im „towarzyszy" we właściwem świetle. *W. H.*

Ruch polityczny w kraju.

Wiec centrowy w Milówce (pow. Żywiecki).

Dnia 17 czerwca odbył się w miasteczku Milówce wiec centrum ludowego przy udziale wielkiej liczby włościan oraz inteligencji miasteczka Milówki wraz z ks. kanonikiem tutejszym i dwoma ks. wikarjuszami. Zagaił poseł Fijak, wzywając obecnych do wyboru prezydjum. Wybrano jednomyślnie przewodniczącym ks. kanonika Tomasza Ciszka, zastępcę radnego miasta p. Leona Hylińskiego. Ks. kanonik Ciszek podziękowaw szy za wybór, w treściwych, jędrnych do przekona nia przemawiających słowach skreślił, czem jest powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo wyborcze, oświadczając w końcu, jako zaliczający się „do ludu" z całą stanowczością przyłącza się do żądania tej reformy wyborczej, opartej na zasadzie sprawiedliwości i równości w obec Boga. Hucznymi oklaskami i okrzykiem brawo! przyjęto to oświadczenie.

Poseł Fijak wyświetlił różnicę między obecną ustawą a nową, o którą chodzi, tłómacząc kolejno, co to jest powszechne, co pośrednie, tajne i równe prawo wyborcze i jaki z niego możemy mieć pożytek, oczywiście jeśli będziemy umieli z niego korzystać.

Stronnictwo „Polskiego Centrum ludowego" głosi zgodę wszystkich stanów, opartą na sprawiedliwości i braterstwie, jako dobrzy chrześcijanie, katolicy i Polacy, musimy się starać o to, aby ludzie różnych stanów i zawodów żyli z sobą zgodnie i pomagali sobie nawzajem — a jak w kraju wszyscy żyją obok siebie, tak powinni też być reprezentowani w radzie państwa. Wszystkie też stany tam są potrzebne i tylko wtenczas mogą ludowi przynieść jakieś korzyści i ulgi, gdy będą działać zgodnie.

Pan Sanetra wskazuje na solidarność żydów, z czego my katolicy powinniśmy brać wzór i tak popierać jeden drugiego. Katolik Polak ma iść do katolika, a nie do żyda. Zwraca uwagę na to, że żydzi najbardziej popierają socjaldemokratów, co jest niezbitym dowodem, że „towarzysze wysługują się żydom, a większa połowa prowodyrów partji socjal-dem., to są żydzi.

Włościanin Kajfas w ostrych słowach piętnuje posła Kubika, jako zdrajcę i Judasza, lecz gdy rozwodził się nad tem zbyt szeroko, prosił Fijak, aby, skoro Kubika tu niema, nie tracić czasu nad sprawą wiadomą, skoro Kubik i tak niezadługo pójdzie na śmiecisko polityczne.

O stronnictwie chrześcijańskiej demokracji czyli o Centrum ludowem mówił Jan Trojan, poczynając od początków ruchu ludowego w Galicji i jak to potworzyły się rozmaite stronnictwa ludowe.

Teraz chrześcijańskie stronnictwa połączyły się, ażeby w wspólnej zgodzie i jedności jaknajwięcej uzyskać dla ludu.

W Wiedniu, mówił poseł, koniecznie potrzebna jest „zgoda narodu" wszystkich posłów polskich. W kraju mogą być różne zapatrywania, lecz jeżeli się przyjdzie między obcych powinny na być zgoda i wspólna praca dla kraju i narodu polskiego i nie powinniśmy wystawiać kraju naszego na pośmiewisko innym narodom! Obecnie w Wiedniu, gdzie niegdyś tak świetnie i sławne na cały świat odniósł zwycięstwo król Jan III nad poganami i uratował Wiedeń, dzisiaj dzięki takim Daszyńskim i Stapińskim jest nasz naród często wyśmiany i lekceważony. Dla tego to pol. Centrum ludowe dąży do usunięcia niezgody, a zjednoczenia wszystkich sił chrześcijańskich i narodowych. Dzięki tej zaledwie po czętej zgodzie i jedności posłów i redaktorów chrześcijańskich, lud coraz bardziej się rusza, oświeca i wyrabia politycznie, bo w zgodzie i je

---

czerpano wówczas cały repertuar oryginalny, patryotyczny. Dzisiejsza Dyrekcya musiała częściowo repertuar ten powtarzać. Po za sferą ojczystej muzy — nie natrafiono na żyłę dającą dochody. To już rzecz przypadku. Za nie małą zasługę jednak poczytać należy, iż z wielkiem staraniem wystawiono seryę sztuk Ibsenowskich, w których w jednej sztuce popisywał się amator p. Trzciński (w Rosmersholmie), okazując niepospolite zrozumienie zagadkowego typu Ulryka.

Kotarbiński wyczerpał zapas dramatów Szekspira (prócz tragedji bo do tych aktorów nie ma) i całego Słowackiego, dowodząc tem umiejętności zastosowania swego smaku literackiego do oprawy scenicznej. Również literackiemi względami powodował się, przy przeszczepianiu zagranicznego towaru. Dzisiejsza entrepryza ułatwiła sobie to przeszczepianie sztuk obcych, opłacając stale celem rozpatrywania sztuk kierownika artystycznego, który wobec Dyrekcyi i publiczności powinienby być odpowiedzialnym za dobór sztuk. Dobór ten nie zawsze był szczęśliwy i nie zawsze krytyczny. Pominięto nie jedno głośne zagraniczne dzieło, że można naprzykład przytoczyć Hauptmana: „Und Pippa tantzt", które dzieło przez wzgląd na jego rozgłos i przez wzgląd na sławę autora powinna było ukazać się u nas. Niewyczerpanie bieżącego repertuaru zagranicznego, może po części wytłumaczyć się tem, że on w znacznej części przeniósł się wraz z pp. Solskiemi ze sceny lwowskiej, w którym równie w znacznej części mieli role popisowe pp. Solscy.

Zresztą częściowe niepowodzenie repertoarowe, możnaby czasami przypisać nie zawsze dosyć starannej obsadzie. W samym już początku, jak to wykazano w sprawozdaniu z zeszłego półrocza, odsunięto od ról zupełnie p. Jutkiewiczową, mającą wyborną dykcją, jedynie obecnie następczynią do ról liryczno-naiwnych po Kałużyńskiej i Trapszownej —. a zastąpiono ją siłami wcale nie dorastającemi jej talentowi. Mogło to odpowiadać planowi zasadniczemu dyrekcji, zwrócenia artystki na kierunek ról charakterystycznych, ale ten plan nie powinien przynosić uszczerbku właściwej obsadzie ról, dla których nie ma u nas wykwalifikowanej artystki, którąby umiała, wyrażając się po prostacku, robić naiwną. Tak podobnie p. Andruszewski bardzo użyteczny, wysoce uzdolniony spokojny rezoner, mając nie zawsze wyrobione akcenta, gdy rola wymaga gwałtownego wyrażania się, nie powinien dostawać ról psujących jasność gry jego (w księdzu Marku --- Kossakowski). Pani Solska bezsprzecznie najwykształceńsza artystka, powinna pozostać w zakresie ról wytwornych, wymagających szlachetnego obejścia, form wdzięcznych, a nie obniżać sfery talentu swego do grywania ordynarnej *Fifi*. Nie zepsuła tej roli, bo ona ról psuć nie potrafi, ale rolę tę odegrałaby szczerzej prawdziwiej, realniej, która z artystek o mniejszej skali talentu, ale odpowiedniej usposobiona. Każdy talent ma swoją skalę, do której obsada stosować się powinna. Komu przeznaczono rzeźbić w marmurze. temu zasię brać kamień brukowy do rzeźby.

Jeżeli więc repertuarowi krytyka czyniła zarzuty, można w pewnej mierze twierdzić, że i nieprzezorna obsada poniekąd krzywdę czyniła temu repertuarowi.

Bliżej wytykać ujemnych stron nie ma potrzeby — bo rok sceniczny skończył się już, a co rok przyszły przynieść może, nie można przewidzieć. Dyrekcja z całorocznej praktyki mogła wynieść to przeświadczenie, iż personal tegoroczny nie był dostateczny. Siły nowe nie zastąpiły usuniętych z obsady sił starych, dlatego wyrastały nierówności w wystawie sztuk powtarzanych, które to sztuki wypadały słabiej, mniej harmonijnie, niż za poprzedniej dyrekcji.

Ogólne wrażenie o całorocznem kierownictwie teatru odnosi się toż samo, co spostrzegano i za dyrekcji Kotarbińskiego. — Na ogół jednak była gra aktorów lepiej reżyserowana, co szczególniej dostrzedz było można w poprawnej grze Zelwerowicza, ale też zdarzały się teraz zaniedbania przy powtarzaniu sztuk, na co słusznie zwracała uwagę krytyka tak w „Czasie" jak i „Głos Narodu".

To atoli nie przeszkadza wyznać, że publiczność miasta z roku na rok jest coraz więcej wymagająca, chociaż nieraz narzeka i wzdycha za przeszłością, okazuje wszelako zaufanie w talent administracyjny dyrekcji, bo uczęszcza do teatru tak gromadnie, jak jeszcze nigdy nie uczęszczała. W rezultacie zatem jest zadowolnioną. Dochód półroczny przec odzi 126.000 koron, a wydatki dzienne dosięgają 60.000 koron. Ma więc dyrekcja teatru piękne dochody, i to zadowolnienie, że nie zraziła publiczności. O podniesieniu widowisk artystycznem ponad lata ubiegłe, nie ma mowy. — Wystarcza, że poziom ten nie obniża się, wystarcza, że widowiska ściągają półrocznie do 60.000 słuchaczy pomimo, że rywalizuje z teatrem miejskim, teatr ludowy i teatr rozmaitości ogródkowy.

Ten stały przypływ publiczności żądnej rozrywki umysłowej, jest najlepszym dowodem, że dyrekcja, pomimo wytkniętych ujemnych stron zadawalnia publiczność, to zadowolnienie daje niejakie świadectwo uzdolnienia w prowadzeniu teatrem, dla tego komisja uznaje zabiegi dyrekcji i proponuje wyjednanie jej subwencji.

CZE-SU-CZA

ORYGINALNA CHIŃSKA RĘCZNA TKANINA Z SUROWEGO JEDWABIU NA KOSTJUMY MĘSKIE I DAMSKIE, UBRANKA DZIECINNE I PŁASZCZE, NADZWYCZAJ TRWAŁA ZNAKOMICIE PIORĄCA SIĘ. — TYLKO PRAWDZIWA DO NABYCIA W MAGAZYNIE TOWARÓW WSCHODNICH.

TAMŻE BEZY BOŚNIACKIE RĘCZNIE TKANE OD 35 CT. ZA METR I JEDWABIE WSCHODNIE.

Dr. Nieć i Ska, Kraków Rynek gł. l. 25.

dności narody się podnoszą, a w niezgodzie upadają.

Na zapytanie jednego z włościan, co zrobili posłowie w Wiedniu, odpowiedział poseł Fijak, i wykazał swą i swych kolegów z Koła polskiego pracę parlamentarną.

Włościanin Ficek przypomniał, że nasi posłowie skutecznie starali się o to żeby przy wojsku lepiej się obchodzono z żołnierzami i że już teraz dużo poprawiło się w tym względzie. Na zapytanie w sprawie ustawy łowieckiej i serwitutów leśnych, odpowiada p. Fijak, że „zbiorka drzewa" w lasach arcyksiążęcych jest dozwolona każdego piątku i nie trzeba sobie dać ukrócać tego prawa. Chłopi w Kumesznicy usłuchali jego wskazówek, to też mają to prawo, a drudzy, którzy nie chcą usłuchać i z praw swych korzystać, winni sobie sami.

W końcu podziękował poseł zgromadzonym za tak liczny udział na wiecu, a przedewszystkiem ks. kanonikowi, ks. Smółce i drugiemu ks. wikaremu, że przybyli na wiec, ażeby razem radzić nad podniesieniem ludu polskiego.

Jan Trojan, jako sekretarz odczytał zgromadzonym następujące wnioski: Zgromadzenie w Milówce dnia 17 czerwca br. żąda: „Powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, oraz równości przy rozdziale mandatów dla Galicyi i zabezpieczenia jej samorządu; 2) Zabezpieczenia wszystkich robotników na starość i w razie wypadku; 3) Zmiany ustawy łowieckiej; 4) Wszyscy zebrani wyrażają posłowi Maciejowi Fijakowi zupełne zaufanie za jego działalność poselską i za przyłączenie się do „Polskiego Centrum ludowego". Wszystkie te uchwały powzięto jednomyślnie. (Powszechne: brawo!)

Poczem ks. kanonik podziękował posłowi Fijakowi i towarzyszącym mu gościom w serdecznych słowach i zamknął jako przewodniczący Zgromadzenie. Poczem wszyscy odśpiewali: „Boże coś Polskę" — i sztandar „Chrześcijańsko-ludowy."

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 6-go lipca.

Opóźnienie dzisiejszego numeru „Głosu Narodu" spowodowanem zostało uderzeniem piorunu w naszą drukarnię w chwili zamykania dziennika, wskutek czego stanęły na kilka godzin maszyny do składania (Linotypy) i prasy drukarskie, poruszane elektrycznością.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę Cyryla i Metodego apostołów słowiańskich i Odona biskupa wyznawcy; w niedzielę Jana z Dukli i Elżbiety królowej wdowy; w poniedziałek Weroniki de Julianis i Mikołaja męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę wschód słońca o godzinie 3 minut 41, zachód o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 6.

— **Wiadomości kościelne.** Ks. Józef Nowak administrator w Dobczycach otrzymał prezentę na proboszcza tamże; ks. Rajski, administrator w Izdebniku, został instytuowany na proboszcza tamże.

W niedzielę o godzinie 7 rano w katedrze na Zamku odbędą się święcenia kapłańskie słuchaczów IV roku św. Teologji. Sakramentu udzieli biskup sufragan ks. Anatol Nowak.

— **Zapiski osobiste.** JEm. ks. Kardynał Puzyna przebywa w klasztorze OO. Karmelitów na Bielanach.

Prałat dziekan ks. Feliks Gawroński wraz z ks. prał. drem Czesławem Wądolnym wyjechali do Kissingen, a ks. kan. Jozafat Sobierajski przebywa w Zakopanem.

—**Ze Stowarzyszeń.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie stow. służby pocztowej w Krakowie odbędzie się 13 lipca o godzinie 8 wieczór w lokalu Redakcji „Postępu". Porządek: 1) Zagajenie, 2) Wybór sekretarza Tow. 3) Wnioski członków, 4) Uchwały. W razie niedostatecznej ilości zebranych członków, w godzinę później odbędzie się zgromadzenie z tym samym porządkiem, bez względu na liczbę zebranych.

— **Teatr ludowy w Krakowie.** W sobotę dnia 7 bm. w miejsce zapowiedzianego wodewilu „Nitouche" odegrany zostanie „Wesoły Ignaś" cieszący się zawsze wielkiem powodzeniem. W roli Ignasia wystąpi p. Kalinowski.

W niedzielę dn. 8 bm. po południu po raz 4-ty „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem „Tamten", który we czwartek wypełnił teatr ludowy po brzegi.

W czwartek dn. 12 b. m. odegrany zostanie dramat Załęgi p. t. „Kiliński". Próby z tej interesującej premiery są w pełnym toku.

— *Z teatru ludowego.* Wczoraj wznowiono na scenie teatru ludowego „Tamtego" J. Maskoffa. I mimo opery i gorączki operowej jaką ona wywołała, widownia teatru ludowego wypełniła się szczelnie, przedewszystkiem zaś gośćmi z Królestwa, którzy radzi byli ujrzeć na scenie momenty, tak dobrze niejednemu znane z własnego doświadczenia. Sztuka wystawiona była bardzo starannie i zrobiła bardzo sympatyczne wrażenie. Z wykonawców wybił się na pierwszy plan p. Frączkowski jako Korniłoff. Gra jego zwłaszcza w akcie 3 i 4, a przedewszystkiem w 4, była głęboko pomyślana. Niektóre momenty aktu 4-tego robiły przez to silne wrażenie. Anna w interpretacji p. Teodorowicz wypadła trochę blado, brak jej było zwłaszcza w ostatnim akcie siły i stanowczości. Poza tą usterką zarówno w akcie drugim jak i w czwartym grała dobrze. Kazimierz (p. Radosław) chwilami grał nerwowo i przez to w ostatniem akcie scena pożegnania z Anną wypadła zbyt... płaczliwie. Poza temi usterkami sztuka była dobrze reżyserowana i sądzić należy, że nie prędko zejdzie z repertuaru. W miarę tego jak artyści teatru zaczynają się coraz bardziej zgrywać ze sobą, przedstawienia są coraz lepsze. I może nareszcie Kraków będzie mógł mieć prawdziwie dobry teatr ludowy.

Z epizodycznych postaci wspomnieć należy przedewszystkiem p. Kicińskiego, jako starego żandarma) i Borońskiego (Bogdański). Ten ostatni zaczyna coraz lepiej oswajać się ze sceną i gra spokojnie, a dobrze.

— **W sprawie demonstracyi syonistycznej** na Uniwersytecie, otrzymujemy następującą odezwę:

Koledzy i koleżanki!

Dnia 4 lipca 1906 garstka słuchaczów syonistów, nie mająca nic wspólnego z filologią klasyczną, weszła na wykład prof. Sternbacha i krzykiem, gwizdaniem i hałasem uniemożliwiła prelekcyę. Demonstracya ta miała być odpowiedzią na rzekome prześladowania żydów w szkołach galicyjskich i zmusić prof. Sternbacha do ustąpienia z Rady szkolnej z powodu niegodnego jakoby reprezentowania interesów żydowskich. Na pad ten potępiliśmy natychmiast i potępiamy go tutaj powtórnie, a to z następujących względów:

1. Solidaryzując się zasadniczo z protestem przeciw wszelkim prześladowaniom narodowym i wyznaniowym w szkole polskiej, uważamy uniwersytet za miejsce zgoła niestosowne do urządzania demonstracyi politycznej i pod tym względem stoimy mocno i niezachwianie przy analogicznej uchwale wiecu ogólno-akademickiego w sprawie prof. Zdziechowskiego, zapadłej w roku zeszłym.

2. Nie wdając się nawet w ocenę słuszności zarzutów, czynionych prof. Sternbachowi, który położył nieocenione zasługi na polu naukowości polskiej i światowej, formę protestu potępiamy bezwzględnie, uważając ją za brutalną i nie licującą z godnością akademicką słuchaczy wszechnicy polskiej, a to tem więcej, że zarzuty, podnoszone przeciw prof. Sternbachowi, nie mają najmniejszego związku z jego wykładami i uniwersytetem.

Za słuchaczów prof. Sternbacha Prezydyum Kółka filolog. U. U. J.

Nosal Jan, m. p. Przychocki Gustaw

Sajdak Jan m. p.

— **Wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych** przyznał na posiedzeniu dnia 30 czerwca najbardziej potrzebującym wdowom i sierotom po nauczycielach szkół średnich trzynaście stypendjów po 100 k. z fundacyi im. A. Mickiewicza.

— **Kronika policyjna.** W Czarnej wsi przytrzymano mężczyznę około 30 lat liczącego w nędznem ubraniu, który podał, że się nazywa Iwon Senita. Zagadkowy ten włóczęga przyszedł tu pieszo z Tryjestu; był przedtem w północnej Ameryce, bawił w Nowym Jorku miesiąc i 6 dni w Filadelfji. Mówi dobrze po angielsku.

Jakób Süssman, żydek z Zawichostu, zgodził się do restauracji Rittermana przy ulicy Józefa jako kelner, ponieważ zaczął wygłaszać teorje bojownicze i wysławiać rosyjską rewolucję Ritterman w obawie, (o całość swojego zakładu zapłacił mu za 2 dni i zbyt rewolucyjnego Süssmana odprawił. Kiedy więc wrócił dawny kelner Izydor Friedländer, Süssmann zwrócił się do niego grożąc mu, że za objęcie jego posady obije go na ulicy, lub zastrzeli z browninga. Wobec tych gróźb p. Jakóba zamknięto pod telegrafem, a następnie odstawiono go do sądu karnego.

Wiktorja Kramarczyk, sublokatorka Zofji Freń, na kilka zawodów okradła ją, zabrawszy z zamkniętej komody 5 koron gotówki, żakiet i dwa szale. Kramarczykowa zapierała się, ale znalezione kartki zastawnicze ją zdradziły, przyznała się ostatecznie i poszła pod klucz.

Aresztowano wreszcie Annę Ramsę, służącą p. Heleny Kopff, żony lekarza z Krynicy ,ponieważ skradła swojej pani 100 koron, srebrną łyżeczkę i kołnierz gipiurowy wartości 20 koron. U aresztowanej zakwestrowano oprócz tego książeczkę Kasy O. na 239 koron.

— **Abonamentowe karty kolejowe.** Na ostatniem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej za inicjatywą centralnego związku fabrycznego we Lwowie postawiono wniosek o dalsze rozszerzenie ram co do wydawania kart abonamentowych na kolejach państwowych w szczególności w kierunku wydania kart także od 1 sierpnia, 1 września, aż do 1 stycznia każdego roku z ważnością za 1 rok, pół roku, lub ćwierć roku, tudzież wydawania kwartalnych kart abonamentowych. Zarazem wezwano Ministerstwo koleji żelaznych, by wpłynęło także na zarządy koleji prywatnych w kierunku wprowadzenia rozszerzenia ram co do wydawania kart abonamentowych. Na wnioski powyższe odpowiedział reprezentant Ministerstwa koleji żelaznych powołując się na ostatnie zarządzenie w tym kierunku, że sprawa zaprowadzenia względnie wydawania kart także od 1 sierpnia, 1 września itd. aż do 1 stycznia będzie badaną i że jest możliwem, że Ministerstwo do wniosku tego się przychyli. Co się tyczy wniosku zaprowadzenia i wydawania kwartalnych kart abonamentowych oświadczył reprezentant, że i ta sprawa będzie badaną i da się może przeprowadzić.

— **Repertuar Teatru lwowskiego w Krakowie** w sobotę poraz drugi: „Tyrolka" operetka w 3 aktach Eyslera;

w niedzielę „Gejsza" japońska operetka w 3 akt. Jonesa;

w poniedziałek o ½ do 8 wieczór „Lohengrin" opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera;

we wtorek: „Piękna Helena" operetka w 3 akt. J. Offenbacha;

w środę: „Cavaleria rusticana", opera Mascagniego i „Pajace" opera Leoncavalla;

we czwartek: po raz pierwszy nowość: „Werther", opera w 4 aktach, Massenet'a.

w piątek: „Druciarz" operetka w 3 akt. Fr. Lehara;

w sobotę: „Żydówka" opera w 5 akt. Halevy'ego;

w niedzielę po raz trzeci: „Chopin", opera w 4 aktach.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara w hotelu Drezdeńskim.

NAJTAŃSZY SKŁAD FORTEPIANÓW
W. BARABASZ
Dom W-go J. F. Fischera.
Kraków, Rynek Nr. 38 I p. Linia A.—B.

Kronika lwowska (Od nasz. kor.) Od czasu skandalicznej afery „gratyfikacji" weterynarzy rzeźni miejskiej, oraz odkąd na czele tego zakładu stanęło nowe kierownictwo, niema prawie tygodnia, w którym rzeźnia nie przypomniałaby się opinii publicznej. Środowe posiedzenie Rady miejskiej odbyło się właśnie pod znakiem zepsutego mięsa. Jeden z radnych podniósł, że zarząd rzeźni dozwolił wypuścić na sprzedaż kilka ćwiartek zepsutej wołowiny, a innym znów razem tenże zarząd skonfiskował nieprawnie jakiemuś rzeźnikowi 9 kg. mięsa, narażając go tym sposobem na znaczną stratę.

— O reorganizację policji toczyła się dyskusja w Radzie miejskiej, dyskusja słuszna i usprawiedliwiona, rzeczywiście faktem, że policja lwowska nie dorosła do wysokości swego zadania. Z jednej strony bezpieczeństwo we Lwowie pozostawia bardzo wiele do życzenia: kradzieże, rozboje i napaści niemal pod okiem policji są na porządku dziennym, z drugiej strony przy lada sposobności, przy zajściach ulicznych występuje

NAJWIĘKSZY WYBÓR OBRAZÓW I OBRAZKÓW ŚWIĘTYCH. Reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi z pierwszorzędnych fabryk. DYPLOMY KONGREGACYJNE i MEDALE, MEDALIKI I KRZYŻYKI srebrne i zwykłe. RÓŻAŃCE, SZKAPLERZE. Korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej, oraz rzeźbione z drzewa. Znakomite świece woskowe. FIGURY święte najrozmaitszej wielkości. Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew, których posiadam znaczny wybór. Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

Kazimierz Zajączkowski w Krakowie - Plac Maryacki Nr. 8.

policja nieraz brutalnie, często prowokująco, a zawsze nieumiejętnie. Źródła tego szukać należy prócz szczupłości straży policyjnej w wadliwej organizacji. Służbę policyjną pełnią w połowie żołnierze odkomenderowani z pułków za żołdem 6 ct. dziennie i żołnierskim wiktem. Ludzie ci spełniają służbę niechętnie, nie mają prawie żadnego przygotowania, nadto podlegają względnie dyscyplinarnej władzy wojskowej, a nie tej władzy cywilnej, która nimi chwilowo dysponuje. W tych stosunkach leży źródło zła, należy je usunąć.

Ponieważ rząd nie zgodziłby się na oddanie policji pod wyłączny zarząd gminy (co byłoby najodpowiedniejszem), przeto radny m. dr. Dwernicki postawił następujące wnioski, które przyjęto i odesłano do regulaminowego traktowania:

Poleca się magistratowi, ażeby opracował projekt reorganizacji policji we Lwowie w następujący sposób:

Służba policyjna będzie reorganizowaną zupełnie odrębnie od organizacji armji. Korpus policyjny ma składać się z wyćwiczonych wojskowych, którzy ukończą kurs dla służby policyjnej, jaki należałoby stworzyć. Korpus policyjny wchodzi w skład funkcjonarjuszy gminnych. Za rząd policją gminną sprawować będzie władza polityczna. Koszty utrzymania korpusu policyjnego pokryte będą z funduszów gminy i skarbu państwa, według dotychczasowego stosunku. Projekt ten ma być przedłożony Radzie miejskiej, najpóźniej do końca b. r.

— Dowiaduję się o nowym napadzie i gwałcie socjalistów tutejszych, przechodzącym rozmiarami i brutalnością wszystkie dotychczasowe. Po nie tak dawnym napadzie na lokal stow. kat. „Jedność“ urządzili sobie tym razem nie starsi towarzysze, ale członkowie stowarzyszenia socjalistycznego „młodocianych robotników“ napadł na terminatorów, zostających pod opieką Tow. św. Stanisława Kostki, a bawiących się pod t. zw. cesarskim lasem. Napastnicy uderzyli laskami i parasolami na bawiących się, a nawet dali do nich kilka strzałów rewolwerowych. Ciż sami „młodociani towarzysze“ przed rokiem dopuścili się również podobnego gwałtu. Napadli wtedy na lokal Tow. św. Stanisława Kostki, wyłamali ramy w oknie i wybili 10 szyb. Wtedy oddano sprawę policji o teraźniejszym napadzie zawiadomiono prokuratorję, która może energicznie postąpić z młodocianymi a rozwydrzonymi towarzyszami, którym pierwsza napaść uszła bezkarnie i widocznie ich do nowych, a wielce obiecujących występów zachęciła.

— Senat uniwersytecki przekazał podobno sprawę awantur studentów ruskich, wyprawionych swego czasu na wszechnicy, władzom sądowym, ponieważ owi akademicy nie chcieli składać zeznań w języku polskim, jako obowiązującym na uniwersytecie lwowskim.

— Tow. lekarzy galicyjskich odbyło 30 zm. walne zgromadzenie, na którem do rady zawiadowczej zostali wybrani pp.: prezesem dr. J. Merunowicz, zast. prez. dr. W. Opolski, skarb. dr. Edw. G. Festenburg, sekr. gen. dr. Stef. Świątkowski, członkami rady: dr. Edw. Kowalski, dr. T. Stachiewicz, dr. K. Zgórski. Z delegatów krak. Tow. lekarskiego weszli do rady dr. Wł. Bylicki i dr. J. Łuszczkiewicz.

— **Z Tarnowa** piszą do nas: Dnia 1 lipca przyjął chrzest św. w kaplicy P. T. Urszulanek w Krakowie p. Rokach właściciel biura dzienników znany i szanowany obywatel liczący lat 70. Udzielił chrztu św. ks. Burkiewicz, chrzestnym ojcem był p. Inżynier Rypuszyński.

Ze świata.

* **Honor wojskowy.** Cała prasa europejska zajmuje się w chwili obecnej skandaliczną sprawą dwóch oficerów włoskich, z których jeden zabił drugiego na rozkaz pułkownika.

Oto krótka historja dramatu:

W pięknej Kapui służyło dwóch poruczników, najserdeczniejszych przyjaciół: Mattei i Ettorre. Mattei poślubił piękną panienkę, Ettorre uwiódł mu żonę w miesiąc po ślubie. I stosunek ten trwał lat kilka. Uwiedzionym był pono Ettorre. Pragnął niejednokrotnie wyrwać się z więzów kochanki, ale pani Mattei trzymała go mocno.

Wreszcie Ettorre, dręczony wyrzutami sumienia, idzie do przyjaciela, kładzie przed nim na biurku rewolwer nabity i mówi:

— Uwiodłem twoją żonę, zabij mnie.

Mattei, mówiąc nawiasem, człowiek dobry, ale niezmiernie słaby, miękki i ograniczony, wije się z bólu. Zabić nie chce przyjaciela, ale wie, że honor oficerski nie pozwala mu poprzestać na wyrzuceniu z domu żony i kochanka. Idzie tedy do pułkownika po radę. Rozkaz brzmi: Pojedynek. —

Układają warunki.

Dystans: 28 kroków, broń: pistolety gwintowane, liczba strzałów: dziesięć. Rezultat: 20 dziur w powietrzu.

Zdawałoby się, że na tem sprawa skończona: Ettorre prosi o przeniesienie do innego pułku. Mattei postanawia żonie przebaczyć. Ale w chwili, gdy małżonkowie obchodzą święto pojednania, zjawia się wysłaniec pułkownika. Pan pułkownik „rozkazuje“, aby natychmiast przystąpiono do nowego pojedynku, bo „pojedynek bez krwi — jest farsą“.

Niema rady. Przyjaciele znów stają na mecie. Tym razem wybrali szpady. I po kilku złożeniach Mattei przez ruch nieuważny, nadziewa się sam na szpadę Ettorra, który jak stwierdzają zgodnie sekundanci, zajmował tylko stanowisko obronne. Mattei umiera. Jego ostatnie słowa są: „Mała! tyś mnie zabiła!“

I rozpoczyna się proces przed ławą przysięgłych. Przysięgli włoscy w sprawach, związanych z cudzołóstwem, nie znają żartów. Zapada wyrok niezmiernie surowy. Skazują Etterra na 6 lat więzienia.

„Za co? — pyta „Tribuna“. — Przecież po pierwszym pojedynku honorowi stało się zadość. Przecież drugi, zakończony śmiercią Matteia, odbył się na wyraźny rozkaz pułkownika, który oświadczył kategorycznie, że pojedynek bez krwi jest farsą.“

Wszystko to stwierdzili świadkowie pod przysięgą. A jednak... Kto tu jest głównym winowajcą?

Z Rady państwa.

Wiedeń. Izba posłów rozpoczęła posiedzenie o godzinie 12¼. Toczą się dalsze obrady nad nowelą przemysłową.

Podczas dyskusyi nad grupą siódmą noweli zabiera głos prezydent ministrów Beck i przeprasza, że przemawia w sprawie, która nie stoi w bezpośrednim związku z przedmiotem obrad, bo chodzi o sprawy natury ekonomicznej. Minister chce równocześnie odpowiedzieć na zgłoszone na ostatniem posiedzeniu interpelacye pp. Grossa, Kathreina i tow., wśród jakich okoliczności uchwalony został przez komisyę ekonomiczną sejmu węgierskiego traktat handlowy ze Szwajcaryą. Co do zamieszczenia w tym traktacie tekstu niemieckiego i węgierskiego, zaznacza bar. Beck, że nie jest to rzecz nowa, albowiem już poprzednio przy traktatach z Niemcami i innemi krajami posługiwano się dwoma tekstami: niemieckim dla austryackiego, a węgierskim dla węgierskiego parlamentu. Pod względem prawno-państwowym, nie naruszono tedy istniejących przepisów, ani interesów Austryi. Co do wniosku dodatkowego, uchwalonego przez komisyę ekonomiczną sejmu węgierskiego do traktatu szwajcarskiego, wprowadzającego autonomiczną węgierską taryfę cłową, konstatuje bar. Beck, że nastąpiło to **bez poprzedniego porozumienia z rządem austryackim** i mimo oświadczenia, jakie otrzymał rząd austryacki od węgierskiego. Tylko ze względu na utworzenie konkordancyi między traktatem handlowym szwajcarskim a przedłożonym sejmowi węgierskiemu projektem o autonomicznej taryfie cłowej, widzi minister w tym kroku dalszy ciąg tego postępowania, które się rozpoczęło przedłożeniem węgierskiej autonomicznej taryfy cłowej, a co jest niezgodnem z istniejącym stanem wzajemności, względnie wspólności z Austryą. Gdyby ten dodatek komisyi ekonomicznej sejmu węgierskiego miał się stać ustawą, musiałby minister uważać to za jednostronną interpretacyę zasady traktatu między Austryą a Szwajcaryą. Nie chcąc pozostawiać żadnych wątpliwości co do strzeżenia interesów austryackich i chcąc zachować zupełnie wolne ręce przy mających się rozpocząć rokowaniach handlowych z Węgrami, **rząd cofa wszystkie projekty ustaw**, przedłożonych Izbie a stojących w związku z ugodą węgierską (Żywe oklaski). Zostanie przez to przywróconą równość z Węgrami, albowiem przedłożenia te przed legislatywą węgierską nie zostały jeszcze wniesione (Oklaski.)

Izba przyjęła VII grupę noweli przemysł

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya pos. B r e i t e r a i tow. do ministra skarbu w sprawie zajść przy rozprawie ofertowej co do objęcia składu tytoniowego dla Samborza i okolicy.

Pos. D a s z y ń s k i e g o i tow. do ministra spraw wewn. w sprawie wykroczeń agitatorów klerykalnych w Galicyi zachodniej.

Ks. P a s t o r a i tow. do ministra spraw wewn. i sprawiedliwości w sprawie pobicia agitatorów socyalistycznych sekretarza katolickiego związku robotniczego w Krakowie, Zgórniaka, który dla załagodzenia wybuchłego w Chrzanowie strejku tam się udał.

TELEGRAMY.

(Z dnia 6-go lipca.)

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby posłów obraduje dziś w dalszym ciągu nad sprawą budowy portu tryesteńskiego. S c h r a f f l podnosi, że w całej dyskusyi więcej się przebija moment osobisty, jak rzeczowy; zwłaszcza występuje przeciw Morseyowi, że woli w nieobecności byłych ministrów o tej sprawie mówić; zarzuca też Młodoczechom, że sami obstrukcyą udaremnili obrady parlamentarne, a teraz podnoszą żale z powodu tej obstrukcyi.

Z delegacyi.

Wiedeń. Delegacya austryacka obraduje w dalszym ciągu nad kredytem okupacyjnym. W dyskusyi zabrał głos wspólny minister skarbu B u r i a n, który odpowiadał na zarzuty, zwłaszcza Biankiniego i Klofacza, podniesione w sprawie administracyi Bośni i Hercogowiny. To, co oni podnosili, nie jest już krytyką, ale zupełną negacyą wszystkiego, co zarząd tamtejszy pod względem kulturalnym zdziałał i co z wielu stron uznano.

Po mowie ministra przemówił referent S u s t e r s z i c, poczem uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej i przerwano posiedzenie do godziny 4 popołudniu.

Wiedeń. Subkomitet wybrany przez obustronne deputacye kwotowe celem przeprowadzenia ustnych rokowań w sprawie kwoty zebrał się dziś pod przewodnictwem Kolomana Szella. Konferencya zakończyła się stwierdzeniem, że obie deputacye kwotowe trwają przy odmiennych stanowiskach, zaznaczonych w obustronnych nuntiach.

Anglja i Rosja.

Londyn. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey w sprawie zamierzonych manewrów floty zwłaszcza na Morzu Północnem, że wizyta w portach rosyjskich jest nietylko aktem przyjaźni dla cara, ale i dla narodu rosyjskiego. Mowca występuje przeciw ko fałszywym tendencyom, jakie z wielu stron tej i podobnym wizytom przypisują.

Lwów. (T. pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta r. dr. Radziszewski postawił imieniem komisji artystycznej wniosek o wyrażenie dyrektorowi Tadeuszowi Pawlikowskiemu uznania i podziękowania za jego skuteczną, sześcioletnią działalność na stanowisku dyrektora teatru miejskiego we Lwowie.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada!

Podziękowanie.

Przewielebnym księżom kanonikom Fiisowi i Kulinowskiemu oraz wszystkim biorącym udział w pogrzebie ś. p. Stanisława Majewskiego serdeczne »Bóg zapłać« składa

Żona z rodziną.

Każda Matka dbająca o zdrowie swych

dzieci, nie użyje nigdy innej mączki, jak tylko wyrobu krajowego GURGULA MĄCZKĘ DLA DZIECI. Porównawcza analiza z wyrobami wszystkich fabryk na kuli ziemskiej wykazała, że MĄCZKA GURGULA takowe we wszystkich korzystnych składnikach przewyższa i jest jedynym środkiem odżywczym i wyżywczym.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątrob Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie we **wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 2141 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W Maager w Wiedniu III./3, Heumarkt Nr. 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice
podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedynie główny wyrob posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych, na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 671 4

„WSZECHRZĄD"

Dwutygodnik polityczny i urzędniczy.

Niezawisły Organ inteligentnych Rzesz pracujących pod redakcyą Stefana Rogalskiego.

Prenumerata kwartalna 2 korony.

Redakcya i Administracya: Kraków, Wielopole L. 8.

Wyborowe krajowe płótna, Chustki do nosa i stołową Bieliznę

tegorocznego bielenia po bardzo niskich cenach — poleca

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny
róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku

ORACYE

przemowy i powinszowania przy uroczystościach weselnych, zaręczynowych, narodowych, imieninach i innych okazyach. Przewodnik do pisania listów miłosnych. Kuplety i Monologi. Zbiór najużywańszych pieśni polskich. Zebrał i ułożył STANISŁAW TOMASZEWSKI w Bydgoszczy. Powyższa książka w Prusach zakazana a wydawca na więzienie skazany. Kto nadeśle 1 koronę w znaczkach, otrzyma **ORACYE** franco. Adres: ZYGMUNT TOMASZEWSKI, Kraków, ul. św. Krzyża Nr. 7.

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgioznych Dra Cronier Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boetie 75 W Krakowie w aptekach Pp Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 2155 0

KONSENS

restauracyjny i kawiarniany wraz z wyszynkiem piwa do wydzierżawienia zaraz. Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu«.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przymuje Adm. „Głosu Narodu". 718

Kto na ASTMĘ nieżyt oskrzeli, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe, cierpienia żołądka,

odżałuje czasu i zbada znajdujące się na końcu doniesienia o wyleczeniu. Jest to tylko **znikomie mała część** wciąż nadchodzących. Ogłasza się je bez żadnego komentarza, mając przeświadczenie, że cierpiąca publiczność zapewne jest w możności wytworzyć sobie sąd. Wyciągi z listów, z wyjątkiem małych stylistycznych zmian, są dosłowne; opuszczono tylko wielkie wyrazy wdzięczności, jako też tę i ową krytykę wcześniejszego bezskutecznego leczenia. Oryginały listów można przejrzeć i wyraża się tu **usilną prośbę** o zrobienie z tego użytku. **Ze strony władz już to nastąpiło.** Odstąpienie od prawdy gdyby je znaleziono, czy to w tych wstępnych słowach, czy też w dalszych doniesieniach o wyleczeniu, pociągnęłoby za sobą surowe kary. Aby laicy, nie czekając dopiero na wybuch choroby, lecz już przy wystąpieniu, **chociażby tylko jednej jedynej oznaki,** mogli zawczasu oglądać się za pomocą, wymienia się tu niektóre z najczęściej występujących.

Oznak: kaszel, często do wymiotów pobudzający. — Wyrzucanie ciągnącej się flegmy. — Kłucie w piersiach — Uciskanie w łopatkach. — Poty nocne. — Stale zimne ręce i nogi. — Duszność. — Oddechowi towarzyszy potem słyszalny, gwiżdżący i warczący szum. — Plucie krwią. — Często silne niemiarowe bicie serca w połączeniu z silnem uczuciem trwogi. — Nienależyty sen. — Złe trawienie i t. d. i. t. d.

Do rozpoczęcia leczenia jest potrzebne dokładne opisanie cierpienia, podanie zatrudnienia i czy nogi ziębną. Adresować:

Kur-Institut „Spiro spero" Dresden Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 191 B. 1872

ASTMA NIEŻYT OSKRZELI.

Mój syn zachorował wskutek zaziębienia, skutkiem czego rozwinął się nieżyt oskrzeli. Katar ten powtarzał się ciągle mimo największych ostróżności i zastosowywanych środków, którym towarzyszyły wielki brak tchu i napady osłabienia że o jego powrót do zdrowia zaczynałem się poważnie obawiać. W tem strapieniu zauważyłem w dzienniku ogłoszenie zakładu „Spiro-spero" i zwróciłem się tamże pełen zaufania. Po opisaniu choroby rozpoczęliśmy kuracyę, wykonując wszystko stosownie do przepisu, co też nie pozostało bez skutku. Z początku kuracyi zdawało się, że synowi pogorszyło się — lecz to minęło szybko, mój syn stał się rzeźwiejszym, zaczął wyglądać lepiej, a po 3 miesięcznej kuracyi, mogę powiedzieć, że jest zupełnie zdrów i mam nadzieję, że nadal zdrowym będzie.

To zawdzięczam po Bogu, znakomitej metodzie zakładu leczniczego „Spiro spero", którego staranne zabiegi każdemu cierpiącemu najgoręcej mogę polecić. Z wdzięcznością i wysokiem szacunkiem **Józef Bechthold**

Wiedeń XIII Helblinggasse 11, Th. 6.

Stwierdza Pius Rest, naczelnik gminy Hoeflein a. D.

DOLEGLIWOŚCI PIERSIOWE.

Przeczytawszy w dziennikach o Waszem skutecznem leczeniu zwróciłem się i ja do Panów pełen zaufania Już od 2⅓ lat byłem nawiedzony silnem kłuciem i bardzo mocnym kaszlem, osłabiony i wychudzony, tak dalece że tutejsi lekarze nie robili mi żadnej nadziei. Wziąłem jednak mimo tego na uwagę i zwróciłem się do zakładu leczniczego „Spiro spero" myśląc że przecież może zostanę od moich dolegliwości piersiowych uwolnionym. Muszę to wyznać, że już po krótkim czasie, Wasza kuracya przyniosła mi znaczną ulgę, tak że obecnie, co z wielką przyjemnością poświadczyć mogę, jestem od moich dolegliwości piersiowych całkowicie uwolnionym. To poświadczenie pozwalam sobie przesłać dopiero dzisiaj z tego powodu, że chciałem widzieć, czy nie powtórzą się dawne przypadłości. Ponieważ jednak do dziś dnia nie pokazały się symptomy moich dolegliwości piersiowych składam niniejszem Wnym Panom moje najserdeczniejsze podziękowanie, dając zarazem chętnie mego zezwolenia na opublikowanie w. Waszego pisma. Z wysokim szacunk.

Wiedeń V, Jahngasse 42 **Franz Kontny.**

(L. S.) Naczelnik okręgu, Leopold Kruza, Wiedeń.

DOLEGLIWOŚCI PIERSIOWE, PLUCIE KRWIĄ.

W ubiegłych 5 latach zapadałem na wiosnę i pod jesień ściej na katar opłucnej, skutkiem czego, mimo pomocy lekarskiej i wielu innych zastosowywanych środków leczniczych z roku na rok pogarszał się mój stan zdrowia, tak dalece w ostatnich czasach byłem bardzo często niezdolny do pracy i musiałem po kilka tygodni leżeć w łóżku. Dostawałem ustawicie przy cięższej pracy bicia serca, silnych bólów pod łopatkami, które rozciągały się aż do piersi i pleców i utrudniały mi wskutek bolesnego kłucia oddychanie tak bardzo, że często przekonany byłem że zapadnę na zapalenie płuc. Praca przez to była dla mnie męczarnią. Z reguły miałem zimne nogi, chrypkę, ślina była po największej części pomieszana z krwią, a od czasu do czasu, nocne poty. Ze w takich warunkach moje istnienie nie mogło trwać długo, wiedziałem to dobrze; szukałem więc środków i drogi, ażeby mojemu życiu przynieść jakąś ulgę.

Pomiędzy innemi zwrócił moją uwagę anons z zakładu leczniczego „Spiro spero" w „Reichenberger Zeitung" i zwróciłem się, zachęcony znakomitymi wynikami leczenia do powyższego zakładu. Już po kilku tygodniach miałem przyjemność przy dokładnem stosowaniu metody leczniczej skonstatować polepszenie. Od czasu do czasu powracały jeszcze małe ataki, lecz ciągle zachęcany i przez ścisłe stosowanie się do poleceń zakładu „Spiro spero" udało mi się powrócić całkowicie do zdrowia. Poprzednio zdarzające się przypadłości, bicie serca, plucie krwią, ból piersi i pleców itp. nie wydarzały się już podczas cięższej pracy. Czuję się zatem w obowiązku za udzieloną mi pomoc i uprzejme wskazówki, wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie, a powinnością moją będzie wszystkim podobnie cierpiącym instytut Wasz jak najgoręcej polecić. Z wysokim poważaniem

Morchenstern (Czechy) **Anton Friedrich.**

Prawdziwość niniejszego podpisu potwierdza
Morchenstern (L. S.) **Wilh. Carl Possel.**

KATAR SZCZYTÓW PŁUC, KRWAWIENIE.

Cały rok miałam w najwyższym stopniu błednicę, a byłam do tego niedokrewna. W maju w r. 1904, w skutek zaziębienia dostałam kataru szczytów płuc, tak, że kilkakrotnie wyplułam krew, później flegmę. Całemi nocami nie mogłam spać. Z tchawicy wydobywało się bezprzestanne świszczenie, a apetyt miałam bardzo zły. Byłam u kilku lekarzy, jednakże przynosili mi tylko chwilową ulgę, nigdy jednak nie odzyskałam mojego zdrowia. Pewnego razu wyczytałam w dzienniku o zakładzie leczniczym „Spiro spero" i zwróciłam się do tegoż. Udzielone mi wskazówki wypełniałam dokładnie i dzisiaj czuję się zupełnie zdrowa. Czuję dla Panów ogromną wdzięczność i wszystkim podobnie cierpiącym będę Wasza kuracyę polecać. A nikt nie będzie żałował tych szczupłych kosztów, kto chce uzyskać napowrót swoje zdrowie.

Z poważaniem
M. Bilzer.
Liebenthal (Śląsk austr.)

CIERPIENIA ŻOŁĄDKA I JELIT.

Niniejszem wyrażam na tem miejscu zakładowi leczniczemu „Spiro spero" moją najgłębszą wdzięczność, za zupełne wyleczenie mnie z dolegliwości żołądka jelit, i wątroby. Przed 3-ma laty zachorowałam na influenzę, a wkrótce potem przyłączyły się „zaburzenia żołądka, bóległowy, jak również kłócie między łopatkami. Opadłam z ciała, a stolec był możliwym tylko przy stosowaniu środków odprowadzających. Także brak apetytu i bezsenność, były na porządku dziennym. Musiałam unikać legumin i jarzyn, ponieważ spożywanie podobnych potraw sprowadzało silne zaburzenia żołądkowe. Do tych cierpień przyłączyła się, wskutek zaziębienia choroba wątroby. Kiedy zasięgnęłam porady lekarskiej uzyskałem polepszenie tylko na krótki czas i znów powracała dawna choroba. W zimie tego roku wyczytałam w pewnym dzienniku o skutkach leczenia zakładu „Spiro spero" i poddałem się następnie w kwietniu leczeniu tegoż instytutu, ktrego wskazówki ściśle przestrzegałam. Już po kilku tygodniach zauważyłam zanik moich cierpień. Dolegliwości ustąpiły wkrótce całkowicie, stolec stawał się coraz regularniejszym, a apetyt coraz lepszy, obecnie jestem szczęśliwa mogąc poświadczyć o mojem całkowitem wyzdrowieniu.

Wszystkim podobnie cierpiącym, polecając instytut jaknajgoręcej, pozostaję z wysokim poważaniem

Marya Obstmejer, żona budnika.

Enzersdorf a. d. Fischa

Prawdziwość podpisu stwierdza Enzersdorf, a. d. Fischa **Nich. Poper** burmistrz.

KATAR NOSA, GARDŁA I NIEŻYT OSKRZELI.

Od sześciu lat niespełna cierpiałem na chroniczny katar nosa gardła i nieżyt oskrzeli, który był przyczyną wielu ciężkich chwil i troski. Miewałem ustawicznie bóległowy; w gardle uczuwałem silne gorąco; było ono wiecznie suche i pokryte kleistą flegmą. Poniżej tchawicy uczuwałem nieprzyjemny ucisk. Oddech był częstokroć bardzo uciążliwy i bywałem od czasu do czasu zupełnie dychawiczny. Mojej pracy mogłem zaledwie podołać i to z wielkiem wysiłkiem. Przy najlżejszem wytężeniu występował ogromny pot, w połączeniu z biciem serca. Zasięgałem także porady wielu lekarzy, lecz niestety bezskutecznie. Lekarze orzekli że to będzie chroniczny katar, trudny do usunięcia.

Pewien dziennik zwrócił moją uwagę na Wasz zakład. Postanowiłem więc przeprowadzić kuracyę. Stosowałem ją jakiś czas i ku mojemu zdumieniu było mi z dnia na dzień coraz lepiej, w końcu polepszenie przeszło w zupełne wyzdrowienie. Czuję się napowrót całkowicie zdrowym i silnym. Dowód tego: byłem zeszłej niedzieli na 5-cio godzinnej wycieczce rowerem co stanowi z pewnością piękną drogę. Mogę zatem śmiało i słusznie powiedzieć że Bogu i Waszej cudownej kuracyi Panowie zawdzięczam, moje wesołe dni życia. Wyrażam Wam za Wasz trud, jeszcze raz moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Z wysokiem poważaniem
Andrzej Schörner

Prawdziwość powyższego podpisu stwierdza **Deeg,** burmistrz zarząd gminy Kautendorf.



Najnowszego systemu oryginalne amerykańskie



kosiarki, żniwiarki i wiązałki „IDEAL”
przetrząsacze do siana i grabiarki

FIRMY INTERNATIONAL HARVESTER COMPAGNIE W CHICAGO

poleca

Syndykat Towarzystw Rolniczych w Krakowie (Hotel Centralny).

Montowanie bezpłatne, cenniki na żądanie odwrotną pocztą. 1533 10

!!Bezpłatnie

przesyłamy na okaz jeden numer **„Nowego Dzwonka“** każdemu, kto zażąda.

»Nowy Dzwonek«

pismo illustrowane, poświęcone nauce, powieściom i sprawom bieżącym wychodzi **raz** w miesiącu (dnia 1-go) i kosztuje **półrocznie: 2 korony!**

Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka w Krakowie, ul. Wolska 28.

1595 6

Morele (Aprykozy)

Tylko świeżo rwane, wybrane wielkie, 5-cio kilowy koszyk franko koron 4.—, najlepszy, szczepiony gatunek wysyła **D. Gottfried, Zaleszczyki.** 1605 5

Ekonom kawaler z kilkuletnią praktyką gospodarczą poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Krowoderska 23, Wiątkowski. 1607 3

Młody człowiek

posiadający egzamin z rachunkowości państw. poszukuje odpowiedniej posady za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod **M. P.** do Administracyi dziennika. 1603 3

Przemysłowiec

liczący lat 33 pragnie zapoznać pannę lub wdowę bezdzietną do lat 30 - 35 (może być niemka) łagodnego chrakteru, dobrą i energiczną gospodynię, piewien **kapitał pożądany** celem szybszego rozwinięcia fabryki dobrze się rentującej. Adres: „Fabrykant“ post rest. Stanisławów. 1571

1585 3 **Poszukuje do kupna**

REALNOŚCI

(5—20 morg) blisko Krakowa albo w zachodniej części kraju blisko stacyi. Opis i warunki podać pod A. S. p. r. Wojtkowa.

Morele (Aprykozy)

sławne, zaleszczyckie, wielkie, ładne i wyborne wysyła w 5-cio kg. koszykach franko za zaliczką k. 3·60 **Rubin Prinz, Zaleszczyki.**

1606 6

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks Antoni Łętkowski. 343 0

1590 10 **UCZEŃ**

potrzebny do CUKIERNI A. NOWAKA W BOCHNI.

Nanowo piękność! Nanowo młodość! Nanowo wdzięk!



Po użyciu. Przed użyciem.

Przez powagi lekarskie wypróbowany i gorąco zalecany, niepodobny do naśladowania i nieprześcigniony środek do pielęgnowania cery.

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie tabliczki „Axa“ w swem prostem, nie wpadającem w oko i przyjemnem zastosowaniu czynią skórę miękką jak aksamit, podatną i elastyczną, dają jej szczególnie delikatny koloryt i naturalny połysk zupełnego zdrowia i czynią ją odporną na wpływy powietrza. Najdelikatniejsza skóra może znieść ostre powietrze, jest ubezpieczona przed wiatrem, nie cierpi od deszczu, nie opali jej największy żar słoneczny. Przy zastosowaniu **tabliczek „Axa“** występuje już po dwu, trzech dniach widoma zmiana cery. Jest ona odtąd jasna, lica rumiane. W starszym wieku panie i mężczyźni zdziwią się, jak zapadłe policzki znowu się zaokrąglają w krótkim czasie, jak przedwczesne zmarszczki i fałdy znikają. Szpetną cerę, skazy, zmarszczki, trądziki, wypieki, piegi, wyprysk, czerwoność nosa i t. d. usuwa się w zdumiewająco krótkim czasie. Jedna jedyna próba przekona Panią o cudownem działaniu **tabliczek „Axa“.** 1391 0

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie **tabliczki „Axa“** sprawiają, że skóra staje się miękką, podatną, jej barwa świeżą, pory czystemi a piękność zupełną.

Do wszelkich celów toaletowych, do kąpieli i pokoju dziecięcego, ażeby włosy utrzymać i upiększyć, na skórę głowy i na cerę są tabliczki „Axa“ stanowczo najlepszym środkiem.

W „Medizinisch. Chirurg. Centralblatt“ w Nrze 17 z d. 28 kwietnia 1906 pisze znany dermatolog Dr L. Schreyber na podstawie swych doświadczeń stosowania **„Axa“ tabliczek** i kończy dłuższy artykuł o tym przedmiocie następującymi słowami: Nakoniec mogę dać wyraz swemu przekonaniu, że w kosmetyce w ogólności, a między środkami do pielęgnowania piękności w szczególności zdobyły sobie w krótkim czasie **tabliczki „Axa“** pierwsze miejsce. Polegają one na naukowych podstawach i dlatego przyszłość do nich należy. Mycie się z domieszką **tabliczek „Axa“** usuwa strudzenie ożywia organizm i użycza ciału cudowny naturalny zapach.

Tabliczki „Axa“ są najlepszą rzeczą dla mężczyzn, pań, dzieci i niemowląt. Cena pudełka Nr. 1 (25 tabliczek do 25- razowego użytku) K 2·50, pudełko Nr. 2 (50 tabliczek do 50-razowego użytku) K 4·50, pudełko Nr. 3 (100 tabliczek do 100-razowego użytku) 8 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości europejski skład **Riviera Perfumerie** Wiedeń VI, Eszterhasygasse 31.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Już wyszedł zeszyt 1-szy Tygodnika Powieści i Kroniki

nakładem: Maryana Kupczyca i Sp., Kraków, Plac Matejki 6.

Treść: »Krwawy tron«, senzacyjna powieść osnuta na tle rewolucyi rosyjskiej; »Zaginiona dziewczyna«, powieść; Kronika tygodniowa; Rozmaitości. — »Tygodnik powieści i kroniki« wychodzić będzie co soboty. — Cena zeszytu 10 ct. — Prenumerata miesięczna z odsyłką do domu 40 ct. — Do nabycia we wszystkich Agencyach dzienników.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że

otwarte zostały 1337

Łazienki na Wiśle

Damskie i Męskie powyżej mostu kolejowego — polecając się nadal łaskawej pamięci z poważaniem J. Wójcicka.

PEWNA KOBIETA

jest w możności każdemu cierpiącemu na neurastenie bezkrwistość, reumatyzm gościec dostarczyć pojedyńczy, nadzwyczajnie działający środek leczniczy, który odkryła przypadkowo. Osobiście się wyleczyła, używając przedtem bezskutecznie najrozmaitszych środków. Uważa więc za swój sumienny obowiązek niniejsze oświadczenie opublikować ku pożytkowi cierpiącej ludzkości, a to wskutek uczynionego ślubu. Proszę się zwrócić pisemnie pod adresem:

Frau Amelie Af. Müller, Budapest, Albertfalva 6

Największy Zakład Pogrzebowy
Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. **Kopernika 1.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



Nigdy nie zaszkodzi otaczać się jak największą ostrożnością, gdy chodzi o zachowanie zdrowia i piękności. Dlatego nie należy używać kosmetyków takich, które oprócz szumnej nazwy niczem innem nie zalecają się. — Gdy tymczasem długoletnia praktyka i renoma jakiemi się cieszy, jest dowodem, że produktem najlepszym aby zachować elastyczność skóry i świeżość cery jest **Crème Simon.**



Nędza.

Nieszczęśliwa matka z 5-ciorgiem małoletnich dzieci, wskutek przewlekłej choroby ojca, pozbawiona środków do życia prosi o wsparcie. Marya Pilch, Kraków, Radziwiłłowska l. 19.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Bryndza owcza:

1 Faska 5 kg. deserowej . K. 6
1 Faska 5 kg. ostrej . . . . K. 4

Masło naturalne:

1 Paczka 5 kg. deserowe . K. 10
1 Paczka 5 kg. kuchenne . K. 8
1 Faska 5 kg. smalcu wieprzowego . . . . . . K. 8
1 Paczka 5 kg. słoniny grubej 7·2
wysyła Dom specyałów węgierski **KIEFER FELIKS** Kesma. (Węgry). 1514

ADMINISTRACYA

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na wystawie budowlanej we Lwowie r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno** gaszone **i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany,** ... kowy **i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162

Dom parterowy

murowany z dwoma stajniami murowaną i drewnianą, blisko rzeki, stacya kol. o 50 kroków oddalona jest do sprzedania. Kapitał gotówką potrzebny 6.000 koron. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«.

Okazya.

Do nabycia kilkanaście dobrych książek niżej ceny księgarskiej. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu«.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.